Nr. 219. Kraków, Sobota 26 Września 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Na podstawie zawartej umowy Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą otrzymywać od 1 lipca br. następujące czasopisma po cenie zniżonej:

„Echo muzyczne, *teatralne i artystyczne*" wychodzące w Warszawie, wraz z dwutygodniowym dodatkiem po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct,

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

„NOWE MODY" po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie, 40 ct. miesięcznie.**

Czy car wróci przez Niemcy?

Od kilku dni rozchodzą się przeróżne wieści o programie powrotu cara z wypoczynku letniego w Danii do Rosyi. Sądząc po stosunkach politycznych i po trybie życia panujących w innych państwach, należałoby mniemać, że w olbrzymiem carstwie rosyjskiem dla rodziny panującego znajdzie się łatwo miejsce dogodne, wygodne i odpowiedne do pory roku. Atoli rzecz ma się inaczej; na spokojne wytchnienie po rozlicznych kłopotach, utrapieniach i trwogach car olbrzymiego obszaru, w którym każdej chwili może sobie wybrać za miejsce pobytu okolicę, w której jest taka pora roku, jaka mu najlepiej dogadza, zmuszony jest wybierać sobie schronienie daleko po za granicami swego panowania w Danii, bo w krajach słuchających jego rozkazów nie ma bezpiecznego kąta, gdzieby mógł być pewnym swego życia.

Ale nie dosyć tego; chwila wyjazdu za granicę i chwila powrotu do domu, oraz kierunek drogi zawsze trzymane są w głębokiej tajemnicy. Tak samo i teraz niewiadomo dotąd, kiedy i którędy jego wszechpotężna mość raczy wracać do ognisk domowych — pod własną strzechę — między swoich najserdeczniejszych.

Przeto nic dziwnego, że o terminie i kierunku powrotu obiega mnóstwo najsprzeczniejszych domysłów, a każdy z nich chce uchodzić za wiadomość pewną, zaczerpniętą ze źródła wiarygodnego.

Do tego rodzaju domysłów należy wiadomość, że car powróci do Rosyi przez Niemcy, t. j. że po drodze wstąpi do Poczdamu, dogadzając zaproszeniu cesarza Wilhelma.

Inne doniesienia zapowiadają przeciwnie, że car nie myśli wcale wstępować na ziemię niemiecką, że przeto unika widzenia się z cesarzem Wilhelmem, chociaż ten miał go zaprosić do siebie.

Co i jak się stanie, tego z pewnością się nie domyślamy, ale na razie przypuszczamy, że car nie odwidzi Wilhelma

Jeżeli tak się stanie, wówczas będzie to ważną wskazówką silnego naprężenia stosunków między Rosyą a Niemcami, chociaż dotąd — przyznać to trzeba — Niemcy pod rządami Wilhelma II czyniły wszystko, aby utrzymać przyjaźń rosyjską. Dowód tego dał Wilhelm przez to, że zasiadłszy na tronie, pierwszą wizytę złożył carowi; dalszy dowód dał przez to, że długo bez zrażania się czekał na odwzajemnienie się,—dalej przez to, że nie zrażony pośpieszył na manewry pod Petersburgiem, gdzie mu dano sposobność widzieć wielkie masy żołnierzy, ale nie dostarczono sposobności poznania i ocenienia wartości i uzdolnienia armii.

Powrót cara do Rosyi według powszechnie przyjętych zwyczajów — nie mówiąc już nic o dogodności — mógłby odbyć się tak, aby obaj monarchowie mogli się widzieć, choćby na krótko, ale swobodnie ze sobą pomówić. Teraz nadarza się do tego dogodna sposobność, a car nie tylko nie chce z niej korzystać, ale nawet unika jej mimo zaproszenia

Widocznie wizyta floty francuskiej w Kronsztadzie i rozliczne demonstracye Rosyan na korzyść Francyi, wyprawiane z wiedzą i wolą rządu rosyjskiego, zbliżyły carską Rosyę do republikańskiej Francyi do tego stopnia, że wizyta cara z Wilhelmem w Poczdamie mogłaby stać się dla obu źródłem wielkich przykrości i rozczarowania, przeto lepiej jest uniknąć jej zupełnie...

To piszemy tylko na domysł, przeto nie krępujemy się wcale i możemy przypuszczać, że wbrew owym domysłom car pojedzie przez Niemcy i zobaczy się z Wilhelmem. Gdyby się tak stało, nie upatrywalibyśmy w tem bynajmniej wskazówki, że stosunki wzajemne między potrójnem przymierzem a Rosyą zostały złagodzone.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Lwów, 23 września.

Sprawa komasacyjna.

Wczoraj odbyła się w namiestnictwie pod przewodnictwem p. namiestnika konfererencya w sprawie wydania dla Galicyi ustawy komasacyjnej i będących z nią w związku ustaw o oczyszczaniu lasów z obcych posiadłości (enklaw) tudzież o dzieleniu wspólnych gruntów i regulowania praw wspólnego ich użytkowania i zarządu.

W konferencyi wzięli udział, ze strony rządu radca dworu hr. Łoś i inspektor lasowy p. Goralczyk, ze strony Wydziału krajowego członkowie tegoż Jędrzejowicz i Romanowicz, delegat Towarzystwa gosp. galic. wiceprezes dr. Piotr Gross i delegat Towarzystwa Kółek rolniczych p. Herman Czecz. Reprezentant krakowskiego Tow. rolniczego p. Adam Jędrzejowicz z powodu wypadku pożaru, który przed dwoma dniami zniszczył mu browar — nie mógł przybyć.

W roku 1883 zostały wydane trzy państwowe ustawy, odnoszące się do spraw wyżej wspomnianych, które możnaby objąć ogólnem mianem ustaw, regulujących posiadłości rolnicze. Ustawy te, chociaż zanadto centralistyczne i wchodzące w szczegóły, które można było snadnie pozostawić Sejmom, do których należą wszelkie sprawy „kultury krajowej" — jednak cały szereg postanowień pozostawiają ustawodawstu krajowemu. Mają one też w poszczególnych prowincyach państwa dopiero wtedy wejść w życie, kiedy Sejmy uchwalą ustawy krajowe, będące wypełnieniem ram, przez ustawy państwowe zakreślonych Jeżeliby zatem Sejm uznał te ustawy jako dla kraju nieodpowiednie, mógłby samem nieuchwaleniem ustawy krajowej zapobiedz wprowadzeniu ich w życie. Rząd też zajął wobec tej sprawy to stanowisko, iż z projektami do ustaw krajowych występuje tylko w tych Sejmach. które się za ich wprowadzeniem w życie oświadczyły.

Takie oświadczenie Sejmu galicyjskiego nastąpiło w roku 1887 — kiedy na wniosek posła Grossa i na podstawie sprawozdania sejmowej komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego Sejm uchwalił, iż uznaje potrzebę rychłego wejścia w wykonanie ustaw komasacyjnych i polecił Wydziałowi krajowemu, aby w tym celu poczynił u rządu dalsze kroki.

Skutkiem tej uchwały tedy zamierza rząd opracować projekty do ustaw krajowych, a to na podstawie ustaw, uchwalonych w Sejmie śląskim w roku 1887 — i do narady nad tym przedmiotem sprosił wczorajszą konferencyę.

Na konferencyę tę przybyli delegaci Wydziału krajowego z wyraźną już od Wydziału wskazówką, jakie mają zająć stanowisko tak co do pytania głównego, czy projekty te mają być wniesione, jak i co do ważniejszych szczegółów sprawy. Wynik zaś był ten, że konferencya zgodziła się prawie na wszystkie wnioski, przez delegatów Wydziału krajowego poczynione. Wydział uznał potrzebę wniesienia projektów do Sejmu i wprowadzenia w wykonanie w naszym kraju ustaw państwowych. Uznał, że z tych ustaw dojrzałą do opracowania jest sama ustawa komasacyjna tudzież ustawa o oczyszczeniu lasów z obcych gruntów — co do trzeciej wszakże, tj. ustawy o podziale wspólnej własności i uregulowaniu wspólnych praw użytkowania i zarządu, uznał potrzebę przeprowadzenia wprzódy szczegółowych dochodzeń. Ustawa ta odnosi się nie wyłącznie, ale przeważnie do wspólnych pastwisk gminnych. Pastwiska te albo są własnością gminy jako takiej — tj majątkiem gminnym — albo są tak zwanem d o b r e m gminy, tj. przedmiotem majątkowym przeznaczonym do użytkowania członków gminy — albo też są one w użytkowaniu pewnej tylko c z ę ś c i członków gminy. Sposób ich użytkowania jest bardzo rozmaity tak, że nieraz w dwóch bezpośrednio sąsiadujących gminach można się spotkać z rozmaitemi pod tym względem urządzeniami. Toż samo odnosi się i do lasów gminnych. Jedno tylko jest pod względem tej części gospodarki gminnej wspólne wszystkim gminom: tj. że jest ona z małemi wyjątkami prowadzona w sposób bardzo wadliwy, skutkiem czego bardzo poważna część społecznego mienia w naszym kraju jest najgorzej zużytkowana i idzie na marne Potrzeba uporządkowania tych stosunków jest ze względu na gminy same i na całe nasze gospodarstwo krajowe nagląca — ale też koniecznem jest bardzo dokładne zbadanie tych stosunków i szczegółowe ich rozpoznanie, zanim się wyda ustawę, która je ma uregulować. A to tem bardziej, że w bardzo znacznej części opierają się te stosunki na wynikach operacyi serwitutowej, co dla naszych włościan jest jedną z najdrażliwszych kwestyj tak, że dotknięcie się jej w sposób niezgrabny mogłoby bardzo przykre wywołać następstwa. Więc chociażby z powodu przygotowawczych dochodzeń miała nastąpić pewna zwłoka w wydaniu ustawy — lepiej jeszcze rok zaczekać, aniżeli zbytecznym pośpiechem narazić się na popełnienie błędów, których naprawa byłaby potem niełatwa.

Konferencya zgodziła się na to zapatrywanie Wydziału krajowego skutkiem czego postanowiono, iż ma być przeprowadzonem dochodzenie w dwojakim kierunku: ma być zebrany jak najobfitszy materyał statystyczny, z którego możnaby poznać faktyczny stan rzeczy we wszystkich jego szczegółach — a powtóre mają być zapytane o opinię co do przyszłej ustawy z jednej strony wydziały powiatowe, z drugiej starostwa. Po zebraniu tego materyału faktycznego i tych opinii przystąpi się dopiero do opracowania projektu ustawy.

Wszakże tu zwłoka co do jednej ustawy oddziałać musi także i na dwie poprzednie, są one bowiem ze sobą w bardzo ścisłym związku i wzajemnie się poniekąd uzupełniają choćby tylko z tego względu, że gruntów, będących we wspólnem użytkowaniu, czy to całej czy części gminy. nie będzie można przy komasacyach pomijać i zostawiać po za komasacyą, skutkiem czego uregulowanie lub podział musi przy komasacyi nastąpić. Sprawa jednak na tem nie ucierpi — i tak bowiem nie było wielkiej nadziei, ażeby projekty te już na najbliższej sesyi sejmowej mogły wejść na porządek dzienny.

Mimo to wczorajsza konferencya weszła w dyskusyę nad kilkunastoma punktami co do szczegółowych postanowień przyszłej ustawy komasacyjnej, co do których delegaci Wydziału krajowego stanęli z przygotowanemi wnioskami — i jak już wspomniałem, prawie we wszystkiem bo z wyjątkiem tylko jednego punktu, przyjęła zapatrywania Wydziału za swoje. Nie będę tutaj szczegółów tych podnosił, — są one tak związane z całością ustawy, że musiałbym całą ustawę tak państwową jak śląską streścić, ażeby owe szczegóły stały się zrozumiałemi, to zaś przekroczyłoby ramy zwykłej korespondencyi. Kończę więc zaznaczeniem, — iż jednomyślnem było na konferencyi przekonanie, że jakkolwiek ustawa komasacyjna tylko bardzo powoli i stopniowo wchodzić będzie w wykonanie, skoro ma być zastosowaną tylko tam, gdzie się większość właścicieli na nią zgodzi — to jednakże jest ona koniecznie potrzebną, ażeby raz już zrobić z tem początek i umożliwić i ułatwić komasacyę choćby na razie w tych tylko miejscowościach, gdzie się okażą najbardziej sprzyjające warunki. Jak wszędzie tak i u nas — przykład zrobi swoje i gdy wielkie korzyści komasacyi okażą się w tych niewielu miejscowościach, w których zaraz po wydaniu ustawy będzie można komasacyę przeprowadzić, znajdą się rychło coraz liczniejsi naśladowcy.

Dochodzenia przez konferencyę postanowione, będą w najbliższym czasie rozpoczęte — to też można mieć nadzieję, że na sesyę sejmową roku 1892 ustawy komasacyjne zostaną wniesione.

Kwiatek fiskalizmu.

Na niwie galicyjskiego fiskalizmu zeszedł nowy kwiatek *sui generis*, wart tego, aby go przyłączyć do ogólnego zielnika, gdzie już tyle zebrano ciekawych okazów.

Oto zmarły pod koniec roku 1887 właściciel dóbr Brzeżan ś. p. Stanisław hr. Potocki, zapisał kodycylem licznym swoim oficyalistom i sługom dożywotnie pensye „wynagradzając ich długoletnią i wierną służbę", jak się w tym zapisie wyraził. Nie zapomniał też szlachetny zapisodawca i o wdowach po oficyalistach, zabezpieczając im również dożywotnie pensye w tej wysokości, jak je już za życia jego, jako gracyalistki z kasy skarbowej pobierały. Dokument zapisu na ten wysłużony łaskawy chleb stał się oczywiście przedmiotem wymiaru należytości prawnej, która też przez brzeżański urząd podatkowy wedle wysokości zapisanej pensyi każdemu z gracyalistów wymierzoną została w stosunku do pensyi jak 1 : 3. Jakkolwiek niemałą to było ofiarą dla nich, z tego im samym niewystarczającego chleba uronić tak znaczną cząstkę, jednakże ulegli oni twardej konieczności w przeświadczeniu, że się w tym wypadku od daniny na rzecz wysokiego skarbu całkiem uchylić nie mogli.

I sądzili ci ludzie, że spełniwszy w takiej mierze powinność obywatelską względem państwa, będą mogli być z tej przynajmniej strony spokojni i spożywać resztę łaskawego chleba Ale jakże się zawiedli; bo oto we dwa blisko lata otrzymali oni nowe nakazy płatnicze, któremi „stosownie do usterek zawodowego departamentu rachunkowego" wymierza się im dodatkowe taksy w takiej wysokości, że ten powtórny wymiar z z poprzednim razem wzięty, daje kwotę należytości równającą się całorocznej pensyi.

I stało się, że skarb brzeżański ,wezwany i egzekucyą zagrożony, musiał zapłacić całą należytość w zastępstwie wszystkich obłożonych nią gracyalistów i mając prawo regresu, zamknął im wypłatę pensyi na tak długo, dopokąd tego wydatku nie pokryje.

W następstwie tego zarządzenia, wydanego w chwili, kiedy się zbliża dla biednych ludzi najcięższa do przeżycia pora roku, pozbawione zostały liczne rodziny niemal na rok cały utrzymania, a tem samem wystawione na pastwę nędzy, ile że wszyscy tem doraźnem zarządzeniem dotknięci, a zwłaszcza wdowy, czerpały swe utrzymanie wyłącznie z tej pensyi, którą im teraz odjęto Nim ten kondykt na pensyę ustanie, nie jedna z tych nieszczęśliwych istot — tych starganych na siłach i zdrowiu zniedołężniałych starców, może i nie doczeka tej chwili — rząd jednak wziął należytość od nich z góry za dziesięcio-letni okres trwania emerytury. Oto nagi fakt, oto jeden dowód więcej, jak niesprawiedliwą jest ustawa o należytościach, względnie jak zastosowaną ona bywa w duchu najwyższego fiskalizmu. Tych, którzy sterani w ciężkiej służbie odchodzą na starość z kęsem łaskawego chleba, chroniącego ich ledwie od głodowej śmierci, podciągają pod jedną skalę wymiaru z tymi, co zamożność swoją pomnażają spadłemi jak z nieba legatami i darowiznami w istotnem tego słowa znaczeniu.

Zrozpaczeni gracyaliści wnieśli do ministra skarbu rekurs, ale tu zdaje się zachodzi kwestya zasadnicza, bez odwołania się do trybunału administracyjnego chyba się nie obejdzie. Lecz czy na tak kosztowną drogę stać będzie biednych ludzi, kiedy oni już dzisiaj żyć nie mają z czego.

Sądzimy, że mógłby przyjść tu w pomoc teraźniejszy właściciel dóbr Brzeżan, hr. Potocki, przez ograniczenie owego kondyktu do minimalnych rat pensyjnych, któremiby wydatek z kasy skarbowej był z czasem pokryty. *Gaz. Nar.*

Stan szpitalów prowincyonalnych.

Wydział krajowy postanowił przedstawić sejmowi stan budynków szpitalnych, w jakich się te zakłady w r. 1866 znajdowały, kiedy Wydziałowi krajowemu wpływ na ich zarząd przyznano, a następnie wykazać, co od tego czasu aż do dnia dzisiejszego i z jakich funduszów za interwencyą Wydziału krajowego zdziałano; w końcu przedstawić wnioski, jak na przyszłość potrzebom w tym względzie zaradzić należy. Z zestawienia tego okazuje się, że umieszczenie naszych szpitalów prowincyonalnych w chwili objęcia ich w zarząd władz autonomicznych, pozostawiało bardzo wiele do życzenia.

Obecnie szpitale w Bochni, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Przemyślu Rzeszowie, Sanoku, Sokalu, Stanisławowie, Stryju, Tarnowie Złoczowie, Żółkwi i Żywcu zostały już stosunkowo do skromnych środków naszego kraju odpowiednio pomieszczone.

Szpitale w Podhajcach, Śniatynie Zaleszczykach, a ewentualnie w Białej, wkrótce będą wymagały rozszerzenia swych budynków.

W Brzeżanach, Samborze, Tarnopolu, Wadowicach, ewentualnie w Sączu wybudowanie nowych szpitalów jest konieczne

Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wnioski:

a) Z gminami, w których zachodzi potrzeba umieszczenia już istniejącego szpitala w nowym budynku, ma Wydział krajowy zawierać umowy, któremiby zobowiązał gminy do wybudowania z prawem regresu do funduszu zarodowego i zapasowego szpitala — o ileby je szpital posiadał— tudzież do pobierania z dochodów szpitala umó-

Bohaterka, jakich wiele.

Szkic.

Nie znałem bohaterki mojej z nazwiska nawet. Widziałem ją tylko raz i wątpię, czy domyślała się ona wtedy, że stanie się bohaterką — nowelli... Zdarza się to często tym, którzy znają bohaterstwo życia. Ile razy wspomnę o niej, ile razy jej obraz przesunie się w mojej myśli, tyle razy serce mi się ściska, bo z tą myślą wiąże się tyle innych — a jedna smutniejsza od drugiej...

Z losami bohaterki mojej zapoznałem się na Starem Mieście, w Warszawie.

Lubię Stare Miasto i chętnie przechadzam się pośród tych wązkich, brudnych często uliczek, nad któremi tylko kawał błękitu wisi — bladego, szarego prawie, jak i życie, temi wązkiemi uliczkami płynące. A jednak tu tylko — pośród tych ulic wązkich, na tych placach ciasnych, w tych domach, którym z czoła po kilka wieków patrzy, uderza puls Warszawy. Czuć tu przeszłość na każdym kroku. Z tych domów, o trzech wązkich okienkach na ulicę, o drzwiach, okutych żelazem, na których dotąd młot wisi i czeka... chociaż nikt już nie przyjdzie zakołatać, a na frontonie orzeł rozpościera skrzydła i wygląda posępny z pod farby, w jaką go ręka moskiewska ubrała, — z tych domów patrzy jeszcze przeszłość. Jeden rys jej ludzie pochwycili i zachowali dla nas — na smutną pamiątkę. On też wabi ku sobie tych, którym na szerokich ulicach nowego miasta — ciasno, i duszno i smutno. Co krok pobrzękują tu pałasze zwycięzców, co chwila widać ich zuchwałe twarze, słychać skrzek tej mowy, która o uszy nasze jak zgrzyt żelaza uderza, po to tylko, ażeby przypominać co chwila, że to oni odebrali nam wolność, ziemię, związali nasze ręce i duchy i jak więźniom, wydzielają tyle pożywienia i powietrza, ile chcą... i że jutro przyjść może ukaz carski, który nam resztki chleba odbierze! I przyjmiemy ten ukaz z pochyloną głową, z pokorą i — z nadzieją łaski... bośmy, jak psy wychowane na łańcuchu, zatracili nawet poczucie prawdy i prawa

I wszędzie pełno tych dojeżdżaczy carskich — i uciec przed nimi nie można! Nigdzie nie można się schować, gdzieby nie dolatał zgrzyt pałaszy i dźwiękiem swoim nie przypominał nam — niewoli. Wszędzie oni i oni.. Gdzie ich pałasze nie brzęczą, tam ruiny świadczą o ich duchu.

Uciekam od nich na Stare Miasto.

Tam nie ma ich, bo oni, jak parweniusze, wolą trzymać się równych ulic, nowych domów, szerokich bram, przez które mogą wchodzić zamaszyście, wygodnych mieszkań, gdzie żaden duch przeszłości nie przyjdzie im snu mącić.

W wędrówce mojej zatrzymałem się przed murami klasztoru Panien Sakramentek, zatrzymałem się i wszedłem do przedsionka. Byłbym może nie zachodził, gdyby nie ta okoliczność, że pod murem spostrzegłem kilka żebraczek, starych i niedołężnych, które siedziały strwożone na ziemi i z glinianych garnuszków jadły łapczywie i prędko zupę. Z oczyma zatopionemi całkowicie w garnku, połykały, spiesząc się, stukając drewnianemi łyżkami o dno i boki garnuszka, podnosząc co chwila niby przestraszone spojrzenie, którem rzucały dokoła, jakby się obawiały, aby im kto tej odrobiny strawy nie odebrał. Po wypróżnione garnki przychodziła jakaś staruszka, zabierała je, znikała na chwilę w bocznej loży przedsionka i znowu zjawiała się z garnuszkiem. I zawsze był ktoś, kto na tę odrobinę czekał..

Staruszka owa była portyerką.

Wszedłszy do przedsionka, zatrzymałem się pośrodku i przypatrywałem się okutym drzwiom, które do wnętrza klasztoru prowadziły.

Patrzyłem ciekawie i na drzwi i na okienko zakratowane, przed którem krzyż wisiał drewniany, dobrze wyszarzany, bo służył za rączkę od dzwonka, komunikującego z wnętrzem klasztoru.

Odwróciwszy się, spostrzegłem, że sam jestem przedmiotem obserwacyi portyerki.

— Można tu wchodzić mężczyznom? — spytałem.

— Można...

Rozmowa urwała się.

— Czy tu są jeszcze zakonnice? — spytałem, aby rozmowę nawiązać.

— Są jeszcze... 25 jest...

— Dosyć... — zauważyłem.

— Ha, dopóki Boża wola, to dosyć... Teraz już nie pozwalają nowych przyjmować.

— Tak.

Widocznie dźwięk głosu mego zdziwił trochę staruszkę.

— Mówią, że jak będzie czternaście, to piętnastą pozwolą przyjąć... ale kto to wie... Może klasztor zamkną... Albo to jeden zamknęli!

Słuchałem, wodząc oczyma po ścianach skromnych, ubogich prawie, ale czysto wybielonych, na których tylko, za całą ozdobę, widać było czarne napisy — sentencye z ewangelii i Starego Testamentu.

— A te drzwi dokąd prowadzą?

— Do rozmownicy...

Zamilczałem, ale staruszka widocznie odgadła ciekawość moją.

— Można wejść, proszę pana..

Wszedłem więc przez drzwi na prawo. Znalazłem się w obszernym pokoiku. Cztery łuki sufitu tworzyły sztuczną głębię, a proste, bielone, jasne ściany, od których odbijały wyraziste czarne litery napisów, dodawały surowości, powagi, a nawet grozy. Do tego ogólnego nastroju i wrażenia przyczyniała się wielka czarna ściana, od podłogi do sufitu idąca, zrobiona z grubych prętów żelaza tak ściśle i wązko związanych ze sobą, że tworzyły razem gęstą sieć. Przed kratą stało kilka foteli staroświeckich, prostych, skromnych, z jesionowego drzewa — i nic więcej.

Zbliżyłem się do kraty i spojrzałem w głąb. Ciemno było zupełnie. Z drugiej strony była jeszcze druga krata, w pewnem oddaleniu od pierwszej, uniemożebniająca zbliżenie się osób rozmawiających, a za nią takie same foteliki.

— Tu zakrystyanki i panienki rozmawiały z osobami, które przychodziły z miasta — zauważyła portyerka.

— Jakto *panienki?* — spytałem zdziwiony.— Jakie?

— Była tu, proszę pana, pensya...

Westchnęła.

— O, była, proszę pana... po trzysta panienek bywało...

— I cóż?... A teraz? — nagliłem.

Staruszka spojrzała na mnie wzrokiem, który zdawał się mówić: jakto, pan nie wiesz?

— Niema... zamknęli...

Obejrzała się po za siebie.

— Ach, wszystko robią bezkarnie!

Po chwilce poczęła znowu z miną na pół tajemniczą:

— Widzi pan.. dawniej, to tej jednej rozmównicy nie wystarczało... z tamtej strony jest druga...

Pokazała ręką w kierunku przeciwnym. Poszliśmy.

Przechodząc przez obszerny przedsionek, naprzeciwko drzwi wchodowych zatrzymałem się mimowolnie.

(Dok. nast.)

St. Wigura.

wionego czynszu najmu nowego budynku w wysokości nieprzekraczającej rat amortyzacyjnych od kwoty, wydanej z funduszu gminnego, czy to własnej czy pożyczonej, a to dopóty, dopóki kwota ta nie będzie umorzoną.

b) Wydział krajowy nie będzie przedkładał Sejmowi próśb reprezentacyj powiatowych i gminnych o uznanie założonych przez nich szpitalów za zakłady powszechne i publiczne, jeżeli szpitalowi nie oddadzą na własność budynku, w którym się mieści, wraz z całem urządzeniem wewnętrznem, tudzież jeżeli się aktem fundacyjnym nie zobowiążą pokrywać w przyszłości z własnych funduszów, bez pretensyj do funduszu krajowego lub szpitalnego, wszelkich nadzwyczajnych wydatków, połączonych z zarządem szpitala, czy to na nową budowę, czy na dobudowanie, czy na przebudowanie dawnego budynku, czy nareszcie na wewnętrzne urządzenie dodanych części.

Zniesienie przymusu paszportowego w Alzacyi i Lotaryngii.

Zniesienie przymusu paszportowego w Alzacyi i Lotaryngii, o ile wnosić można z głosów prasy francuskiej, zrobiło jak najlepsze wrażenie nad Sekwaną. Nie będziemy przytaczać wszystkich tych głosów, stwierdzających powszechne zadowolenie z reskryptu cesarza Wilhelma II, powtórzymy tylko kilka uwag z sygnalizowanego artykułu *Temps*, który reprezentuje w danym wypadku opinię przeważnej większości republikańskiej. Po przytoczeniu dokładnej treści reskryptu, znoszącego częściowo przymus paszportowy pisze *Temps* co następuje:

„Dekret ten znosi wreszcie system, zaprowadzony w Alzacyi-Lotaryngii przed trzema laty, następnie zaniechany na kilka miesięcy, a z początkiem tego roku z całą surowością na nowo obostrzony. Ktokolwiek poznał przykrości i niedogodności wszelkiego rodzaju, jakie system ten za sobą pociąga; kto ocenił cierpienia moralne i straty materyalne, z nienormalnego tego położenia wynikające dla ludności w Alzacyi-Lotaryngii, ten z radością powita reskrypt Wilhelma II.

„Akt ten nie zgadza się wprawdzie z motywami, przytoczonemi przed kilku miesiącami dla usprawiedliwienia obostrzeń przymusu paszportowego. Szczęśliwy to jednakże brak konsekwencyi, na co my wcale nie mamy powodu się żalić. Pozostawiamy również innym wynajdywanie sprzeczności pomiędzy rozmaitemi półurzędowemi elukubracyami niemieckiemi a zastosowaniem tego środka. Dla nas wystarcza, że zniesienie przymusu paszportowego jest środkiem pokojowym i łagodzącym, aby oddać słuszną pochwałę temu zarządzeniu i jego sprawcom.

Według naszego przekonania, system, który usunięty zostaje z dniem 1 października, podobnie jak przed rokiem tej samej daty zniesione zostało wyjątkowe ustawodawstwo przeciwko socyalistom, miał tę wielką wadę i niedogodność, że obrażał ludność Alzacyi i Lotaryngii w jej najdroższych uczuciach i interesach, a zarazem budził uzasadnioną niechęć we Francyi, nie dając w zamian żadnej rękojmi bezpieczeństwa. Rząd niemiecki zapewne nie podziela tej opinii w całości, ale doświadczenie musiało go doprowadzić przynajmniej do tego przekonania, że można osiągnąć cel zapomocą środków łagodniejszych.

Ciekawą jest rzeczą zwrócić uwagę na skład komisyi, powołanej do przeprowadzenia tej zmiany. Obok kanclerza Capriviego, który reprezentuje racyę stanu w tem, co państwo ma cesarskiego i powszechnego, obok księcia Hohenlohe i podsekretarza stanu Koellera, reprezentujących władzę niemiecką w Alzacyi i Lotaryngii, powołano także do komisyi żywioł miejscowy w osobie posła Zorna de Bulach, który zdobył sobie życzliwość rządu, zerwawszy stosunek z reprezentacyą prowincyonalną i przyłączywszy się do konserwatywnej partyi Rzeszy niemieckiej.

Prócz tego w skład komisyi weszli także przedstawiciele ambasady niemieckiej w Paryżu, ambasador hr. Münster i sekretarz ambasady hr. d'Arco-Valley, — jak gdyby chciano dać do zrozumienia, że zmiana, zaprowadzona w Alzacyi i Lotaryngii, jakkolwiek dotyczy przedewszystkiem praw i interesów ludności miejscowej, ma poniekąd charakter międzynarodowy, odnosi się bowiem do Francyi i jej obywateli.

Nie wiemy, czy jest coś więcej nad prosty zbieg okoliczności w wyborze chwili na ogłoszenie tego reskryptu... Jeżeli zaś cesarz Wilhelm miał na względzie uspokojenie umysłów, jeżeli chciał zatrzeć wrażenie kilku przypadkowych słów, które mu się wymknęły w Erfurcie, a które zostały już urzędownie skorygowane, jeżeli chciał pokazać, że nie ma nic drażliwego w sytuacyi, co mogłoby przeszkadzać uspokojeniu umysłów i złagodzeniu antagonizmów, to przyznać trzeba, że istotnie dopiął celu. Mniejsza o to, że brak związku i konsekwencyi w tych koleinych manifestacyach myśli, która nie dojrzewa pierwej, zanim się wypowiada. Mniejsza i o to, że dla historyka i filozofa — sama ta łatwość obalenia systemu wyjątkowego w jaskrawy sposób uwydatnia jego charakter przypadkowy i samowolny.

Nie patrzmy w przeszłość, lecz w przyszłość. Kamień obrażenia został usunięty. Niemcy stwierdzają wprost niezbity ten fakt, któremu nieraz zaprzeczały organa trójprzymierza, a mianowicie: że zmiana, jaka zaszła w ugrupowaniu mocarstw, bynajmniej nie jest czynnikiem zawikłań i niebezpieczeństwa dla Europy. Niemcy same uważają sytuacyę za dosyć pokojową i ustaloną, aby podjąć reformę, która usuwa to, co nazywano zwykle w Berlinie „skuteczną gwarancyą.“

Objaw ten sam przez się jest znaczący; a pokojowy charakter zarządzonego środka podnosi jeszcze jego wartość. Dekret ten, który powitany zostanie w Alzacyi i Lotaryngii, jako niezmierna ulga, napotka również we Francyi przyjęcie, odpowiadające usposobieniu, z jakiego powstał. Sądzimy, iż nie ma żadnego słusznego powodu, któryby nie pozwalał zapisać z radością nowy reskrypt jako istotne złagodzenie stosunków pomiędzy dwoma wielkiemi narodami.“

Przeciwko pojedynkom.

Papież Leon XIII wydał *breve* do niemieckich i austryackich biskupów i arcybiskupów, wymierzone przeciwko pojedynkom. Pismo to nie zawiera wprawdzie żadnych ważnych argumentów przeciwko pojedynkom, czyta się jednakże z zajęciem i jest dzisiaj wcale na czasie. Papież przytacza nietylko religijne zarzuty przeciwko pojedynkom, lecz roztrząsa tę kwestyę i ze stanowiska zapatrywań świeckich, a nieraz spotyka się z poglądami koryfeusza pesymizmu niemieckiego Schopenhauera, który był jak wiadomo stanowczym przeciwnikiem pojedynków i wydał osobną broszurę o tym przedmiocie.

Wobec faktu, że zwyczaj pojedynkowania się nietylko w Niemczech i Austryi, lecz niemal u wszystkich panuje narodów, uwydatnia Leon XIII zgubność pojedynku i utrzymuje, że już prawo natury i pozytywne prawo boskie i ludzkie zabrania — z wyjątkiem koniecznej obrony — zabijać bliźniego lub ranić, a z drugiej strony lekkomyślnie własne narażać życie, jeśli tego nie wymaga obowiązek lub miłość bliźniego.

Nie ma nic zgubniejszego dla obywatelskiego życia i nic tak nie zakłóca prawa porządku państwowego, jak to, aby obywatelowi miało być wolno na własną rękę tworzyć sobie prawa i dowolnie szukać pomsty za rzekomo obrażony honor. *Breve* papieskie wspomniawszy, że kościół, ta strażnica tak prawdy, jak sprawiedliwości i dobrych obyczajów, po wszystkie czasy potępiał pojedynek surowo, zbija w dalszym ciągu przyczyny, któremi zwykle tłomaczy się potrzebę pojedynkowania się. Pojedynek, jak głoszą ludzie, ma przywrócić obrażony honor, gdy tymczasem zakończenie pojedynku właściwie każdemu rozsądnemu człowiekowi dowodzi tylko, który z zapaśników jest mocniejszym lub zręczniejszym w robieniu bronią, lecz bynajmniej nie wykazuje, po czyjej stronie jest większe poczucie honoru — tem bardziej, jeżeli obrażony sam polegnie! Równie mało usprawiedliwionem jest, jeżeli się przyjmuje wyzwanie z obawy przed zarzutem tchórzowstwa. Gdyby zamiast odwiecznej miary prawa i sprawiedliwości rozstrzygać miały fałszywe zapatrywania na obowiązki ludzkie, natenczas między dobremi a złemi czynami nie istniałaby naturalna i istotna różnica. Większą okazuje się odwagę, gdy się gardzi ujemnem zdaniem publiczności i znosi się obelgę, aniżeli, jeżeli się uwłacza obowiązkowi. Pożałowania godnem mianowicie jest to, że pomimo, iż nowsze ustawodawstwo zabrania pojedynku i uważa go za karygodny, depcą ludzie odnośne paragrafy i to nie rzadko z wiedzą i milczeniem tych, ktorzy są do tego powołani, aby czuwać nad wykonywaniem ustaw i karaniem występków.

Z całą słusznością zwraca uwagę Leon XIII, jak nierozumną jest rzeczą, zabraniając pojedynku obywatelom państwa, pozwalać równocześnie na pojedynki wojskowe pod pozorem, że one budzą odwagę; niedozwolone bowiem moralnie czyny różnią się zasadniczo od czynów dozwolonych i nie mogą stać się moralnie dozwolonemi dla osobnego jakiegoś stanu. Tym sposobem nadaje się pojęciom o honorze pewien rodzaj wyłączności stanowej, a w gruncie rzeczy podstawą honoru powinno być spełnianie obowiązków obywatelskich, a więc wspólna dla wszystkich stanów zasada.

A zresztą, jeśli każdy środek służący ku rozbudzaniu żołnierskiego męstwa, ma na celu podniesienie siły odpornej państwa wobec nieprzyjaciela, to czyż pojedynkowanie się istotnie miałoby cel ten popierać, kiedy właśnie pojedynek co do swej istoty zmierza do tego, aby przy rozstrzyganiu sporów między wojskowymi jeden obrońca ojczyzny zabijał drugiego?!

„Nowsze czasy wreszcie — powiada Leon XIII — przechwalają się, iż przez swe humanitarne wykształcenie i wytworniejsze obyczaje przewyższają dawniejsze wieki... Zkądże pochodzi atoli, że wobec tego zapału dla humanitarności nie gardzi się tylko pojedynkiem, tą szkaradną naleciałością nieokrzesanego stulecia i obcego barbarzyństwa?“

W końcu papież upomina, aby nauki zawarte w okólniku często przypominać ludowi i poleca, aby katolicka młodzież zawarła między sobą rodzaj związku, obowiązując się nigdy nie brać udziału w pojedynku, z jakiejkolwiekby on pochodził przyczyny.

Odpis papieskiego orędzia wręczono ambasadzie austryackiej i niemieckiej w Rzymie, ponieważ pismo to właściwie wydane zostało na skutek podania arcybiskupów Kolonii i Pragi, jakoteż wielu biskupów niemieckich i austryackich.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 września.

Hr. Taaffe prawdopodobnie nie będzie mógł z powodu słabości towarzyszyć cesarzowi w podróży do Czech. Z cesarzem jedzie do Pragi i Reichenbergu minister sprawiedliwości hr. Schönborn. Dotychczas nie rozstrzygnięto jednak, czy oprócz hr. Schönborna ma w zastępstwie hr. Taaffego jechać hr. Falkenhayn, jako najstarszy rangą członek rady ministrów. W Pradze stanie cesarz jutro rano.

Na sejmiku relacyjnym posła Ebenhocha, o którym wspomnieliśmy wczoraj, zapadła rezolucya, w której wyrażono żal z powodu, że nie udało się w Radzie państwa utworzyć katolickiego klubu centrum, któryby obejmował wszystkich katolickich posłów do Rady państwa i zapatrywanie, że w danych warunkach w klubie Hohenwarta jeszcze najlepsze miejsce dla posłów konserwatywnych.

W sprawozdaniu poselskiem, o którem również wczoraj wspominaliśmy, poseł Masaryk mówił o trójprzymierzu i o Rosyi. Ustęp ten zasługuje na uwagę. „Czyż może jakiekolwiek stronnictwo — mówił p. Masaryk — propagować sojusz z Rosyą i rachować na powodzenie takiej propozycyi w chwili, w której Austrya zawarła sojusz z Niemcami i Włochami na całe lata następne? Czy mogą Czesi polecać sojusz, którego sama Rosya sobie nie życzy? Czy sympatye dla rosyjskiego narodu, które ja i wszyscy moi koledzy jawnie wyznajemy, dostateczną jest podstawą, aby Czesi jako liberalni, nienawidzący policyi każdego rodzaju, ufali policyi rosyjskiej? Wszyscy Czesi oświadczają wraz z Palackim, że szczerze życzą sobie istnienia Austryi.“

Poseł Lubich, należący do zjednoczonej lewicy niemieckiej, zrobił fatalne *fiasco* na sejmiku relacyjnym, który zwołał do Sznobolina. Poseł ten przedłożył wyborcom adres dziękczynny do ministra rolnictwa hr. Falkenhayna i wezwał wyborców do podpisywania adresu. Wyborcy oparli się temu jednak stanowczo i p. Lubich musiał cofnąć wniosek. *Deutsche Zeitung* sądzi, że wnioskodawca nie porozumiał się ze stronnictwem, do którego należy.

Stosunki wyznaniowe na Węgrzech

Przy sposobności uroczystego obchodu, który się odbył w mieście Miskolcz z powodu jubileuszu protestanckiego biskupa Kuhna, wygłosiło kilku dostojników kościelnych mowy toastowe, w których znalazły wyraz poglądy, dosadnie ilustrujące dzisiejsze tendencye kościelne na Węgrzech. Szczególniej znaczącym pod tym względem był toast biskupa protestanckiego Szasza. Szasz podniósł z naciskiem w swej mowie, że w obrębie krajów korony św. Szczepana nie istnieje wcale zamiar ani tendencya wywołania walki pomiędzy kościołem a państwem z jednej, a obu wyznaniami węgierskiemi z drugiej strony. Duch patryotyzmu, jakim oba kościoły są przejęte, stanie, — zdaniem biskupa — zawsze w drodze wszelkim antypatryotycznym agitacyom, a gdyby nawet usiłowania zburzenia tej karności pojawić się miały, to ozwie się w tej chwili decydujący głos z góry, który robotom takim natychmiast kres położy.

Ostatni zwrot nawiązał biskup Szasz do znanej mowy arcybiskupa erlauskiego, w której jako najważniejszą zasadę życia społecznego i ekonomicznego podniósł konieczność zgody i pokoju pomiędzy państwem a kościołem. Zważywszy, że arcybiskup z Erlau uważany jest powszechnie za następcę zmarłego prymasa węgierskiego Simora, przyjąć należy za fakt dokonany, że tendencyą rządu i korony jest dążyć do uregulowania waśni wyznaniowych na Węgrzech i że w tym celu na stanowisko prymasa kościoła powołany zostanie dostojnik, który dzieło powyższe pojednania weźmie za jeden z najpierwszych punktów programu swej działalności. Toastowe mowy w Miskolcz, wygłoszone przez biskupa Szasza i odpowiedź na nią prałata katolickiego Foltina odźwierciedlają tę tendencyę bardzo znamiennie i z tego względu zasługują na uwagę. Wiadomo zaś, że nigdzie tak subtelnie nie umieją odczuwać prądów z góry idących, jak właśnie w sferach hierarchii kościelnej.

Sprawa dardanelska.

Czy układ, zawarty między Francyą a Rosyą o przejazd przez cieśninę Dardanelską, zawiera ważne ustępstwo na rzecz Rosyi, czy niweczy dotychczasowe traktaty, czy psuje równowagę międzynarodową i zagraża pokojowi, czy oznacza zmianę polityki w Turcyi i czy jest wskazówką, że Turcya przechyliła się na stronę Rosyi, porzuciwszy życzliwe dla trójprzymierza stanowisko, nad temi pytaniami rozwodzono się szeroko, szczególnie w Anglii. Tu starano się wykazać, że ustępstwa, zrobione Rosyi przez Turcyę, zagrażają przedewszystkiem obecnemu stanowi rzeczy na półwyspie Bałkańskim, że przez to zagrożone są Austro-Węgry — a więc pośrednio całe trójprzymierze. Takiem przedstawieniem sytuacyi starano się pchnąć Austro-Węgry przeciw Rosyi, atoli dzienniki środkowej Europy nie dały się tem zbałamucić, twierdziły bowiem jednomyślnie, że ustępstwo Turcyi na rzecz Rosyi w sprawie dardanelskiej zagraża przedewszystkiem Anglii, bo może w dalszych następstwach przeciąć jej drogę strategiczną przez kanał Suezki do Indyj Wschodnich; w tem zapatrywaniu posunięto się nawet tak daleko, że nawet ewentualnego zajęcia Konstantynopola przez Rosyę nie uznawano za tak groźne dla Austro-Węgier, iżby te musiały za broń chwycić.

Teraz tak ustępstwa w sprawie dardanelskiej, jak zmiana ministerstwa przestały budzić trwogę; do uspokojenia przyczyniła się nota, jaką W. Porta rozesłała do swoich reprezentantów przy dworach zagranicznych. W tej nocie przypomniano, że rosyjska flota ochotnicza już od kilku lat utrzymuje komunikacyę między Odessą a Władywostokiem i że okręty tej floty pod flagą handlową przejeżdżają swobodnie przez cieśniny. Ale ponieważ te okręty czasem przewożą żołnierzy i więźniów, przeto wydarzało się, że przez pomyłkę bywały zatrzymywane. Aby takim nieporozumieniom na przyszłość zapobiedz, W. Porta dała komendantom cieśnin szczegółowe wskazówki, które w nocie wspomnianej podaje do wiadomości mocarstw — a kończy zapewnieniem, że przez te wskazówki nie uczyniono nic nowego i nie zrobiono żadnych ustępstw, że dawny stan pozostaje bez zmiany.

Równocześnie rozgłoszono treść rozmowy pewnego korespondenta z w. wezyrem o znaczeniu zmiany gabinetu. Według relacyi tego korespondenta w. wezyr zapewniał, że zmiana gabinetu nie oznacza bynajmniej zmiany w polityce zagranicznej, lecz tylko większą energię w polityce wewnętrznej.

O nędzy wychodźców wracających z Brazylii.

Otrzymujemy za pośrednictwem pewnej osoby list od p. Konopnickiej z Zurychu, który poniżej umieszczamy.

Zurych, 14 września 1891. Od trzech tygodni wracają tędy garście nędzarzy z Brazylii. Trzeba widzieć, żeby uwierzyć, jak są wynędzniali, wycieńczeni i obdarci. Kto miał trochę grosza, wracał przez Hamburg i Niemcy. Tych to widziano na Aleksandrowskiej komorze i opisywano w *Kuryerach*. Ale byli biedacy, którzy się z funduszów na podróż wylegitymować nie mogli, ci dopłynęli do Marsylii, a stamtąd pieszo szli do Genewy, kobiety i mężczyźni; dzieci wszystkie wymarły w drodze. Jakie obrazy widziałam, jakie dramaty, jakich się nasłuchałam opowiadań — to opisać się nie da! Przybywają wpół nadzy, głodni, bosi, chorzy, tak, że się tutejsza ludność zbiega oglądać. We Francyi straszną mieli drogę. Nikt ich pod dach przyjąć nie chciał, 21 dni szli o głodzie, po polach kradnąc jarzyny, a nocując w błocie, rowach, bo były deszcze.

Tu dla nich zbieramy trochę pomocy, ale co to znaczy. Pierwsze już partye wyczerpały tutejszą kasę stowarzyszenia młodzieży. Ci, co teraz idą, chyba już dalej głodni i obdarci pójdą. Zawiązał się komitet pomocy, ale skąd brać tę pomoc, kiedy tu garść Polaków tak mała?

Myślałam tu o odczycie, ale ta biedna studenterya tutejsza choćby przyszła, co da? Jak się salę najmie, to nic nie zostanie. Zresztą oni i bez przynęty wszelkiej dadzą, byle tylko mieli. Ale tu trzeba prędko dać, bo rzecz jest nagła, krzycząca o ratunek. Gdyby ich pan tu widział! Idą kobiety, które lada chwila w drodze matkami mogą zostać, jeśli się ich przejazdu nie przyspieszy. Widziałam jednę 80-letnią starowinę która „za wnukami ciągła“ — do Argentyny. A wnuki — czworo ich było — jednego tygodnia wymarły. Teraz wraca do pustej chaty z rodzicami tych dzieci, na pół oślepła z płaczu. Jakie to gorzkie zadrwienie ze wszystkich uczuć ludzkich!...

Kronika.

Kraków, 25 września.

† **Dr. Izydor Kopernicki,** profesor antropologii w uniwersytecie Jagiellońskim, jeden z najwybitniejszych i najzasłużeńszych badaczy i pracowników na niwie antropologii, zmarł wczoraj w Krakowie o godzinie 8 wieczorem.

Ś. p. Kopernicki urodził się w roku 1825 we wsi Czyżówce na Ukrainie. Nauki gimnazyalne kończył w Kijowie i Winnicy na Podolu, uniwersytet w Kijowie, gdzie w roku 1849 otrzymał dyplom lekarza. Następnie odbywał przez lat 8 jako stypendysta rządowy służbę wojskową i brał udział w w wojnie krymskiej. W uznaniu zasług i zdolności otrzymał od rządu rosyjskiego godność radcy dworu oraz ordery św. Anny i św. Stanisława. — Po wojnie powołany na posadę protektora anatomii w uniwersytecie kijowskim, pełnił te obowiązki do r. 1863 t. j. do wybuchu powstania polskiego, w którym to czasie pospieszył w szeregi narodowe i w Kaliskiem, jako chirurg, niósł pomoc rannym rodakom. Po powstaniu postanowił ś. p. Kopernicki poświęcić się wyłącznie nauce i w tym celu wyjechał do Paryża, gdzie słuchał wykładów Claude Bernarda i Quatrefagesa. Ztamtąd udał się do Serbii i Bukaresztu, gdzie mu rząd rumuński powierzył zorganizowanie gabinetów anatomicznych. Za świetne wywiązanie się z tego zadania otrzymał od króla rumuńskiego medal „*bene merenti*“. Opuściwszy Bukareszt w 1871 r. przybył do Krakowa, i tu po uzyskaniu stopnia doktora medycyny mianowany został w r. 1878 docentem antropologii a w r. 1886 profesorem. Niezwykłe zalety charakteru i umysłu zjednały mu powszechny szacunek i miłość zarówno u kolegów jak i uczniów.

W rzędzie pracowników na niwie polskiej nauki zajmował ś. p. Kopernicki jedno z najwybitniejszych stanowisk. Nauka antropologii a zwłaszcza umiłowany przezeń dział kraniologii wiele mu zawdzięczają. Wymownym wyrazem uznania dla prac naukowych ś. p. Kopernickiego było powołanie go na członka zagranicznego Tow. antropologicznego w Paryżu, oraz liczne odznaczenia jakie go spotkały od zagranicznych instytutów naukowych.

Zmarły był nadto członkiem Tow. antropologicznego berlińskiego, oraz członkiem korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie.

Z ogłoszonych drukiem prac, których liczba dochodzi 50, wymienić należy w pierwszym rzędzie obszerną pracę, dokonaną wspólnie z prezesem dr. Józefem Majerem „Charakterystyka fizyczna ludności galicyjskiej“ dwie serye (Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. Kraków, 1877 i 1885), „Czaszki z kurhanów pokuckich, jako materyał do antropologii przedhistorycznej ziem polskich“, „O dziełach Jana z Głogowa mających styczność z antropologią“, studyum krytyczne, „Spostrzeżenia nad właściwościami językowemi w mowie górali Beskidowych“ i cały szereg innych treści klinicznej i balneologicznej.

S. p. Kopernickiego łączyła serdeczna kilkudziesięcioletnia przyjaźń z Oskarem Kolbergiem. Czytelnicy pisma naszego przypominają sobie zapewne, jak wyczerpująco i z serdecznym zapałem skreślił on w szeregu feletonów, wydanych następnie osobno, działalność znakomitego etnografa, któremu u schyłku jego życia udzielił u siebie przytułku. Skromność, jaka cechowała śp. Kopernickiego, znalazła też wyraz w ostatniem życzeniu, aby nad grobem jego żadnych mów nie wygłaszano i nie składano wieńców. Cześć pamięci dzielnego pracownika i prawego syna Ojczyzny, który zarówno działalnością naukową, jak życiem pełnem cnót i patryotyzmu trwały sobie postawił pomnik w pamięci współczesnych i narodu.

P. delegat Kuczkowski wczoraj wieczorem wyjechał do Lwowa.

Dr. W. Niemiłowicz, dotychczasowy docent chemii mikroskopowej na uniwersytecie wiedeńskim, powołany został do objęcia katedry w uniwersytecie lwowskim, jako profesor. Dr. Niemiłowicz, jakkolwiek jest młody wiekiem, bo liczy 27 rok życia, w nauce jest już powagą. Prace jego naukowe, w Wiedniu drukowane, są najlepszym dowodem, jak

FLETNIA.

NOWELA

Jarosława Vrchlickiego.

5 (Dokończenie.)

Nagle mu się wydało, że stoi w jakimś dzikim ogrodzie, pełnym cyprysów; po za nim we mgłach niknęły wieże jakiejś średniowiecznej budowy. Szerokie aleje błyszczały złotym piaskiem, a kwiaty o gwieździstych kielichach dyszały żądzą. W fontannie pod cyprysem stała kobieta; odziana była w czarny aksamit, obnażona jej szyja błyszczała bielą kości słoniowej i matowym pereł połyskiem. Postać to była wdzięczna i rozkoszna.

Wyciągnął ku niej ręce, a ona zniknęła we mgle. Wszystko rosło i spływało się nagle w żółte coraz szybciej obracające się koła; w kołach tych świeciła owa srebrna gwiazda z okienka, a rzucając długie jasnomodre promienie toczyła się, żarzyła w sobie, aż nagle błysnęła jako przedziwnej piękności ciało kobiety, obwiane mgłą srebrną, jakoby białym muślinem.

To była ona, marzenie jego sennej duszy, to była ona, która stała pod cyprysem w zadumaniu a teraz skłaniała się ku niemu. Widział jej pierś falującą, czuł jej ciepły oddech, i nie spostrzegał już szatana, który coraz to szybszym taktem kiwał głową, tylko widział ją. Łzy gorące po twarzy mu biegły, głowa się zawracała, już miał ją w objęciu.

Lecz nie — w tej chwili właśnie, kiedy już poczuł bicie jej serca na swojem, zjawiła się u okna, a tańcząc na miesięcznym promyku wabiła go za sobą.

Skoczył z łoża. Krata gdzieś znikła. Na kominie klasztornym siedział szatan, grający na fletni, a przed nim unosił się w czarach nocy letniej, sen jego duszy, cudownie piękna kobieta.

Musiał iść za nią. Była to dziwna droga po załamach dachu. Najpierw szatan grajek, potem ona w mgle różowej, z której girlandy powojów i chmielów, kwiecie dzwonków i naparstnic modrych, wiły się po jej włosach i wysmukłych członkach, a wreszcie Celestyn, z zamkniętemi oczyma, z rękoma wyciągnionemi przed siebie z sercem bijącem jak młot w piersi, z duszą pełną muzyki, tęsknoty i szczęścia.

Księżyc tańczył przed nimi i rzucał im pod nogi ukośne promienie; gwiazdy migały fosforycznym blaskiem, a załamy klasztornych dachów jeżyły się pod nimi jako grzbiet jakiegoś przedpotopowego potworu....

Tam, gdzie się zataczała strzecha, wyskoczył wielki, czarny kot; oczy jego pałały jako dwa rubiny, z aksamitnej sierści leciały elektryczne iskry.

Klasztor zniknął. Teraz kroczyli już tylko po miesięcznych promieniach, drzewa stały u dróg jako olbrzymie zakapturzone potwory; z jednego z nich wzleciał kruk, kracząc i rozciągając wielkie skrzydła, z pod których migało coś jakby modre płomyki.

Na brzegu bagna siedziały ropuchy; szmaragdowa skóra ich ciał błyszczała, a oczy ich mieniły się jak dyamenty.

Nad bagniskiem latały ogniki; robaczki świecące tańczyły dokoła, jako spadające gwiazdy.

Powietrze stawało się coraz cięższe, miesiąc zniknął gdzieś we mgłach. Szli po grzbiecie gór, tony fletni omdlewały jakby. Stanęli wreszcie nad przepaścią, w której bezdenną paszczę zstąpiło na mętnym promyku cudne kobiece widziadło. Wtedy szatan usiadł na odłamie skały, odłożył fletnię i śmiał się szyderczo. Celestyn otwarł oczy. Było ciemno.

— Daj mi fletnię! — zawołał na szatana grzmiąco — niech sobie pieśnią wyczaruję z przepaści to jasne oblicze.

Ostry śmiech mu odpowiedział.

— Oddaj mi fletnię, a weź duszę moją!

Ten sam śmiech znowu.

W dzikim zapędzie rzucił się Celestyn na szatana, chcąc mu wyrwać fletnię; wtedy szatan objął go i przykrył swemi skrzydły. Spadali. Celestyn już się nie przebudził.

. . . .

Z podziwem ujrzeli bracia nazajutrz zrana wyłamaną kratę w okienku klasztornego więzienia. Po Celestynie i śladu nie było. Z większym jeszcze podziwem ujrzał przeor, że fletnia, którą był z wieczora położył pod obrazem św. Antoniego — zniknęła.

Szukając jej pomiędzy papierami, zapatrzył się na obraz, i po raz pierwszy zdało mu się spostrzegać, że oczy zielonej z kaczym dziobem żaby gorzeją rudym płomieniem złowrogiego szyderstwa i że biała błona pod jej gardłem nadyma się złośliwie.

Tegoż jeszcze dnia kazał zabrać obraz ze swojej sypialni. O całej tej przygodzie długo się jeszcze mówiło między mnichami w klasztorze, zrazu częściej, potem rzadziej, z czasem wreszcie zapomniano o niej, tak jak się o wszystkiem w ogóle zapomina.

Przeszło dni wiele. Brat Andrzej znowu ze swoim kolegą wędrował w góry po żywność.

Witany radośnie a ugoszczony hojnie i serdecznie, wychylił może nieco więcej wina niżby należało.

Ale przepraszam! Na taki upał, to nie ma się co dziwić. Późno już było, kiedy z obfitą zdobyczą do klasztoru wracał, gdzie go, jak zwykle, oczekiwano z żarliwością ducha.

Lecz tym razem Bachus z Morfeuszem wzięli w wyłączną opiekę dobrego brata Andrzeja.

Poganiając swego kolegę zabłądził jakoś wpół zmierzchu, a zaufawszy swojej znajomości miejsca dał się zacnemu osłu pociągnąć do jakiejś groty, gdzie zmożony drogą i winem zasnął sobie szczęśliwie.

Naturalnie, że wierny towarzysz poszedł za tym wzniosłym przykładem.

Odniało. Chłodne powietrze przebudziło kwestarza i rozpędziło lament ciążący jego głowie. Przecierając tedy oczy patrzał Andrzej tępo dokoła. Wieczny Boże! Z kimże on tę noc tu przepędził! O trzy kroki od niego leżał twarzą do ziemi człowiek w zbutwiałym habicie jego zakonu. Nie był to nawet człowiek, ale szkielet człowieka, znieważony przez zwierza, spłukany od deszczu, wyschły od wiatru i czasu.

Oblicza nie można już było rozeznać, osiadła na niem glina i krew skrzepła; nieco dalej leżała fletnia.

Andrzej krzyknął ze zgrozy. Zerwał się, a młócąc pięścią swego kolegę i poganiając go zawrotną drożyną w górę, ani się nie obejrzał, tylko raz wraz krzyż znaczył na sobie.

Przeora okłamał, mówiąc, że mu nocleg wypadł w jakiejś chłopskiej chacie. Czy komu opowiadał kiedy o tej swojej nocnej przygodzie — nie wiem.

Spolszczyła M. K.

wiele poczynił własnych odkryć, które jego imię noszą.

Dyrektor policyi dr. Korotkiewicz dzisiaj rano wyjechał do Lwowa.

Urząd budownictwa miejskiego w Krakowie coraz częściej w sprawach ważnych, dotyczących miasta i do zakresu działania tego urzędu najściślej należących, zastępować muszą członkowie reprezentacyi miasta, zarówno pod względem inicyatywy, jak i ochrony naszego grodu i jego pamiątek od szpecenia lub zniszczenia tego, co rzeczywiście godnem jest przechowania. Pamiętną jest dyskusya w pełnej Radzie o zabudowanie prywatnemi domami stoków Wawelu. Dyskusya była poważną i pełną najlepszej woli, nie zapobiegła wszakże postawieniu szpetnego dwupiętrowego domu tuż pod Zamkiem, a winę w tej mierze wyłącznie urzędowi budownictwa mieszkańcy mogą przypisać. Członek Rady miejskiej dr. K o h n uczynił wniosek, aby tego rodzaju złemu chociaż w przyszłości usiłowano zapobiedz, Sekcya ekonomiczna Rady wraz z sekcyą skarbową nad sprawą tą w tych dniach obradowały i postanowiły żądać od magistratu, a w pierwszym rzędzie od budownictwa, aby Rada na czas zawiadamianą była o zamierzonych przez prywatnych właścicieli budowach pod Wawelem, oraz aby przygotowano wykaz parcel budowlanych pod Wawelem i na jego stokach. Uchwały te są instrukcyą dla budownictwa celem zapobieżenia ostatecznemu zakryciu przed wzrokiem tyle drogich dla każdego Polaka starożytnych murów naszego zamku, — instrukcyą, którą bez uchwał Rady powodować się był powinien sam urząd, pojmujący ważność sprawy i własnych obowiązków.

Zmarli. Aleksander Junosza Dąbrowski, były długoletni urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, urodzony w r. 1816 w Warszawie, zmarł w Krakowie w wieku lat 75. Zmarły był ojcem p. Mieczysława Dąbrowskiego, dyrektora zakładu gazowego w Krakowie.

Antoni Andahazy de Andahaza et Szent Andras, radca namiestnictwa we Lwowie, urodzony w 1839 r. w Brzeżanach, zmarł we Lwowie. Zmarły był w namiestnictwie szefem departamentu spraw przemysłowych.

Wojciech Knap, więzień stanu z 1846 r., zmarł we Lwowie.

Józef Braun, ulubiony powieściopisarz historyczny czeski, rokujący nader świetne nadzieje, zmarł dnia 29 z. m., w wieku lat 27, w rodzinnem mieście Kutnej Horze. Urodzony 11 lipca 1864 r. w temże mieście, czynność literacką rozpoczął od powiastki pod tyt. „Kat kutnohorski“, umieszczonej w piśmie miejscowem w r. 1881.

(*nit.*) **Z teatru.** Drugi występ panny Trapszówny w roli Heleńki w „Panu Damazym“ Bliźińskiego utwierdził nas jeszcze silniej w korzystnym sądzie o tej artystce. Z prawdziwą przyjemnością śledziliśmy grę jej, pełną inteligentnego obmyślenia szczegółów i prawdy w odczuciu, wyrażaniu psychiki młodego i nieświadomego życia, dziewczątka. Talent istotny miał tu szerokie pole do ujawnienia się. Młodość i uroda idą u artystki w parze z wdziękiem, sprytem i pewną już rutyną sceniczną. Panna Trapszówna nie zapomina ani na chwilę, że znajduje się przed oczyma śledzącej ją publiczności, szkicuje więc kontury swej kreacyi nietylko wówczas, kiedy mówi, ale i w momentach wypoczynku, akcentując dany nastrój uczuciowy czy myślowy wzrokiem, ruchami i całą postawą. A zwłaszcza gra oczów doprowadzoną jest u artystki do wielkiej doskonałości.

Nie wynika stąd, ażebyśmy mieli uważać grę p. Trapszównej za skończoną. Przeciwnie — my stwierdzamy tylko wielkie jej zalety, wychodząc z zasady, że uznanie stanie się prawdopodobnie bodźcem zachęcającym artystkę do pracy na naszej scenie.

Trudności, jakie jej przyjdzie jeszcze pokonać, są rozmaitej natury. Naprzód będzie jeszcze musiała popracować nad głosem swoim, bo aczkolwiek dykcya jej bardzo poprawna, to jednak brzmienie głosu nie dosyć miękkie i zwłaszcza w tonach niższych staje się nieraz chrapliwem. Dalej należałoby zdobyć sobie większy zasób techniki scenicznej, ażeby przy częstem występowaniu przed jedną i tą samą publicznością nie popaść w monotonię. W scenach lirycznych nie zawadziłoby też trochę więcej subtelniejszej modulacyi i ciepła lirycznego.

Debiutantką, z którą po raz pierwszy zapoznaliśmy się wczoraj, była panna Gosławska, występująca w roli pokrzywdzonej Mańki. Chcąc mówić tylko o zaletach panny Gosławskiej, musimy podnieść jej głos piękny i pełnobrzmiący. Trudno przesądzać, jaką byłaby ona w rolach innych, że jednak postać Mańki nie nadaje się do jej warunków indywidualnych — to pewna.

Całość przedstawienia „Pana Damazego“ zdradzała niedostateczne przygotowanie się pamięciowe ze strony artystów. Podnieść możemy tylko grę pani Wolskiej, pp. Siemaszki i Sobiesława. Wszyscy troje grali wybornie. Publiczności w teatrze było bardzo wiele — a więc nowy dowód, że sztuki dobre, chociaż ograne, liczyć mogą u nas zawsze na powodzenie.

Jarmark na konie, trwający obecnie w mieście naszem, należy stanowczo do najmniej udałych. Zapotrzebowanie koni jest dosyć znacznem, lecz kupcy zbyt mało znajdują towaru i nie mają w czem wybierać. Nieprzyjemnym szczególnie stał się ten zawód dla obywateli przybyłych z dalszych stron kraju, celem zaopatrzenia się w konie. Nie korzystali oni z jarmarków, w mniejszych prowincyonalnych miastach się odbywających, w nadziei, iż krakowski jarmark zaspokoi ich potrzeby, tymczasem zawiedli się.

Uroczysta inauguracya synodu ruskiego we Lwowie rozpoczęła się wczoraj o godzinie 8 rano odprawieniem cichej mszy w cerkwi św. Jura. Celebrował metropolita Sylwester Sembratowicz. Uczestników było około stu, przeważnie księża ruscy ze Lwowa. Zjawili się biskupi przemyski ks. dr. Pełesz, stanisławowski Kuiłowski i kanonicy kapituł lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej. Między księży rozdano ruskiemi czcionkami drukowany *Poriadok*, zawierający porządek obrad, przepisy dla promotorów, sekretarzy i innych urzędników synodu, regulaminy dla komisyj synodalnych, oraz modlitwy, które w czasie obrad zostaną odmówione.

Następnie przedstawiali się biskupi i kapituły delegatowi papieskiemu ks. Ciasce, który przemówił do nich po łacinie.

O godzinie 10 zebrali się uczestnicy w prywatnej kaplicy metropolity; biskupi i delegat Ciasca *in pontificalibus*, a metropolita Sembratowicz powitał zgromadzonych i wyjaśnił cel synodu. Ogłoszono następnie imiona funkcyonaryuszów i podział (z góry przeprowadzony, a nie z wyboru) trzech komisyj, a mianowicie: liturgiczna, dyscyplinarna i co do studyów. Każda komisya składa się z 20 członków, w pierwszej przewodniczy ks. biskup Pełesz, w drugiej ks. biskup Kuiłowski, a w trzeciej prałat ks. Siengalewicz.

Pierwsze wspólne posiedzenie wszystkich trzech komisyj odbędzie się w niedzielę o 9 rano w cerkwi seminaryjskiej. Pierwsze jawne zebranie naznaczone na wtorek 9 rano w cerkwi św. Jura. Jeśli komisye załatwią swe czynności rychło, to drugie jawne zebranie odbędzie się we czwartek 1 października, a następne w niedzielę 4 października.

Pomiędzy członkami synodu panuje niezadowolenie z tego dowodu, iż do komisyj wybrano prawie wyłącznie jeno księży lwowskich, jakoteż że pominięto zupełnie rektorów obu seminaryów.

Z wezwanych na synod nie zjawiło się 30.

Pomnik dla ś. p. Wł. Barwińskiego, którego wykonanie powierzono rzeźbiarzowi Lewandowskiemu, jak donosi *Dziennik Polski*, niedługo już stanie na Łyczakowskim cmentarzu we Lwowie. Opóźnienie w wykonaniu nastąpiło z braku funduszów, jakiemi komitet rozporządza. P. Lewandowski pojął całość pomnika daleko monumentalniej i w większych rozmiarach, aniżeli pierwotnie w swoim szkicu zamierzył. Kompozycya jest wspaniałą. Przedstawia ona wiejską dziewczynę ukraińską, schodzącą z mogiły i wznoszącą prawą ręką zapaloną pochodnię, jako oznakę oświaty, a lewą przyciskającą krzyż do łona. U nóg jej klęczy mały chłopiec, oparty na herbowej tarczy Rusi Czerwonej i składający laurowy wieniec na medalionie Barwińskiego. Grupa ta odlana jest w bronzie i ustawiona zostanie na ułożonym z naturalnych kamieni kurhanie. Obecnie w odlewarni w Wiedniu wykonują pojedyncze części, a prawdopodobnie za parę tygodni p. Lewandowski wystawi pracę we Lwowie. Pomnik, nad którym artysta pracował z całem zamiłowaniem i talentem, należeć będzie do prawdziwych dzieł sztuki, a — jak jeden ze znanych estetyków dowodzi — ma być wprost „genialnym“. Artysta sam przyczynił się do tego pomnika ofiarą swojej pracy, ponieważ pieniądze, zebrane przez komitet, wystarczą zaledwie na pokrycie kosztów odlewu, a cała praca p. Lewandowskiego nad modelem pozostanie niewynagrodzoną. Widocznie Rusini zapomnieli o gorącym a prawdziwym patryocie i od kilku lat zaledwie centowe datki płyną na pomnik. P. Lewandowski ma zamiar urządzić z tej pracy, a przy sposobności i z innych dzieł swoich, osobną wystawę w październiku, aby w ten sposób zebrać potrzebną jeszcze kwotę do postawienia kurhanu i ostatecznego ustawienia na miejscu tego pięknego pomnika.

Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Witold Korytowski objął wczoraj urzędowanie. Akt ten odbył się w biurze prezydyalnem krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie. Dr. Korytowski złożył wobec namiestnika hr. Badeniego przysięgę służbową, poczem tak namiestnik, jakoteż p. wiceprezydent udali się do wielkiej sali posiedzeń, pięknie przystrojonej, gdzie oczekiwało zebrane w komplecie gremium radców krajowej dyrekcyi skarbu z radcą dworu p. Adolfem Geistlenerem na czele, prokurator skarbu, radca dworu dr. Kunz z radcami prokuratoryi skarbu, naczelnik powiatowej dyrekcyi skarbu p. Mosch, naczelnicy urzędu wymiaru należytości i administracyi podatkowej, dyrektor i zastępca dyrektora departamentu rachunkowego kraj. dyrekcyi skarbu, wreszcie dyrektor i kontroler głównej kasy krajowej. Namiestnik przedstawił dra Korytowskiego zebranym i złożył mu życzenia. Po odpowiedzi wiceprezydenta i okrzykach na cześć cesarza, radca dworu Geistlener przedstawił nowemu zwierzchnikowi podwładnych urzędników.

Z Izby sądowej. We Lwowie przed sądem karnym toczy się rozprawa przeciw Antoniemu Dahlke, fabrykantowi storów i żaluzyj, oskarżonemu o głośny w swoim czasie napad na lwowskiego fabrykanta Jana Christofa, u którego podsądny pracował przed założeniem własnej fabryki. Z toku rozprawy historya napaści w ten sposób wyjaśnioną została: Dahlke z powodu braku odpowiedniego kapitału nie mógł należycie interesu prowadzić, a wszelkie możliwe zabiegi nie przynosiły żadnego skutku. W ostatnich dniach czerwca rozdrażniony coraz większem niepowodzeniem, nie miał bowiem już nic do jedzenia, sprzedał garderobę, a za otrzymane pieniądze kupił rewolwer i naboje w zamiarze odebrania sobie życia. W rozpaczy przyszła mu myśl zabicia tych, którzy mu pomódz nie chcieli, ale zaniechał tego i postanowił dokonać samobójstwa. Idąc jednakże do swego pomieszkania, spotkał dwóch znajomych zamożnych ludzi, którzy widząc jego rozdrażnienie i słysząc słowa, że wkrótce biedzie swej kres położy, zawezwali go do siebie w celu udzielenia mu pomocy. W tem nadszedł wspólnik oskarżonego Niedźwiedzki, który odwoławszy go na bok, oznajmił, iż Christof postarał się w policyi, że fabrykę Dahlkego zamkną. Podsądny, nie lubiący Christofa, pobiegł doń, a zdybawszy go przed domem, wyciągnął rewolwer i 3 razy strzelił, jednakże tak szczęśliwie, iż bardzo nieszkodliwie go zranił w ucho. Po czynie tym wrócił do domu, skąd za poradą domowników udał się na inspekcyę policyjną, gdzie sam do czynu się przyznał. Zawezwani znawcy rusznikarze pp. Dzikowski i Tabaczkowski orzekli, że rewolwer, z którego Dahlke strzelał, należy do najlichszego kalibru broni, a o celności nie ma mowy nawet w odległości 1 kroku; gdyby jednakże oskarżony trafił był, to kula przeszyłaby p. Christofa na wskroś.

Po przeprowadzonej rozprawie, na mocy werdyktu przysięgłych, Trybunał uwzględniając łagodzące okoliczności, skazał Dahlkego za zbrodnię usiłowanego morderstwa na dwa lata ciężkiego więzienia. Skazany zgłosił zażalenie nieważności.

Zakopane, 24 września. (Koresp. *N. Reformy*). Dzisiaj rano po kilkodniowej niepogodzie odsłoniły się Tatry okryte śniegiem. Aż po górną granicę lasów wystające powyżej grzbiety, turnie i szczyty obielone sporą warstwą śnieżną i to w całej długości łańcucha górskiego, bo od Hawrania po Osobitę. Nawet strome ściany obsypane, bo była zadymka. Goście gromadnie kręcą się po ulicach, podziwiając „okurzone śniegiem hale“, jak się wyrażają górale. Zwykle po spadnięciu śniegu w halach trwa długo stała pogoda.

Wczoraj o godz. 10 wieczorem ciepłota powietrza wynosiła + 3·8° C., dzisiaj o godz. 8 rano + 2·5° C., a o godz. 12 w południe + 8·7° C.

St. E. R.

W. ks. Aleksandra Jerzówna, która w dn. 23 bm., według doniesień telegraficznych, zmarła w Moskwie, była drugą starszą córką króla greckiego, a żoną W. ks. Pawła Aleksandrowicza, brata cara Aleksandra III. Zmarła liczyła lat 22 i pozostawiła córkę Maryę Pawłównę, urodzoną w r. 1890 w Petersburgu. W Atenach i Petersburgu wywołała niespodziewana wieść o zmarłej w kwiecie wieku bratowej cara wielkie wrażenie. Zarówno rodzina carska, jak i rodzice zmarłej królestwo greccy, których wieść o śmierci córki zastała w Kopenhadze, otrzymują ze wszystkich dworów kondolencye.

W uniwersytecie genewskim w ostatniem półroczu letniem było studentek 25, studentów Polaków 7. Z tej ogólnej liczby wypada na wydział filozoficzny (nauk ścisłych i literackich) 6 Polek i 2 Polaków, na wydział medyczny 19 Polek i 5 Polaków. Na innych wydziałach t. j. teologicznym i prawniczym nie było całkiem słuchaczy naszej narodowości.

Mianowania. Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Jana Kwiatkowskiego, Kornela Petrowicza, Jakóba Schreibera, Józefa Szeligiewicza, Michała Wróblewskiego, Józefa Halucha, Aleksandra Kisielewskiego, Michała Kurka, Bertolda Herziga, Józefa Kalika i Szymeona Worobla — tudzież ekspedytorów pocztowych: Edmunda Storcha i Jana Maschkę asystentami pocztowymi; zaś Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła: Jana Kwiatowskiego dla Podwołoczysk; Kornela Petrowicza dla Kołomyi; Jakóba Schreibera dla Nowego Sącza; Józefa Szeligiewicza, Michała Kurka i Jana Maschkę, dla Rzeszowa; Michała Wróblewskiego i Aleksandra Kisielewskiego dla Tarnopola; Józefa Halucha dla Białej; Bertolda Herziga dla Lwowa; Józefa Kalika dla Stanisławowa; Szymeona Worobla dla Żywca i Edmunda Storcha dla Wadowic.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego: Jana Miękusińskiego, z Wadowic do Krakowa; asystentów pocztowych: Jakóba Zaderera, z Rzeszowa do Lwowa; Antoniego Zielińskiego, z Tarnopola do Stanisławowa i Sebastyana Bara, ze Stanisławowa do Krakowa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego w Krakowie, Ignacego Piotra Horobskiego, auskultantem dla swego okręgu.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego, Antoniego Neidera w Suchej, stałym nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły etatowej w Suchej; stałego nauczyciela, Józefa Foxa, w Starej wsi, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Milówce; tymczasową nauczycielkę, Emilię Balaweider, w Radymnie, stałą nauczycielką 1 klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Radymnie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Piotra Pawlikiewicza, z Krosna do Horodenki; Zenona Szydłowskiego, z Horodenki do Krosna; Adolfa Weisberga, z Nowego Sącza do Rawy i Władysława Wojcika, z Rawy do Nowego Sącza.

Namiestnik przeniósł praktykantów budownictwa Namiestnictwa: Fryderyka Bluma, ze Lwowa do Tarnobrzegu, a Simche Ausübla, ze Lwowa do Zaleszczyk, przeznaczając ich do służby przy odnośnych starostwach.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, przeniósł Jana Łukawskiego, kancelistę sądu obwodowego w Jaśle, w tym samym charakterze służbowym do Rzeszowa.

Składki. Na wsparcie wychodźców, wracających z Brazylii złożyli: A. A. [illegible] złr., J. Ł. 2 złr., W. P. 1 złr., A. E. 1 złr., Z. N. 1 złr., N. X. 1 złr., 50 ct., St. B. 3 złr., N. N. 50 ct., H. John 1 złr., Fenz 1 złr., dr. St. 1 złr., N. N. 60 ct., Drukarnia Związkowa 1 złr., F. C. 30 ct., F. R. 50 ct., A. B. 50 ct., X. Y. 50 ct., S. H. 50 ct., R. C. 50 ct., N. N. 20 ct., R. 50 ct., N. N. 50 ct., N. N. 50 ct., N. N. 50 ct., X. X. 50 ct., K. K. 30 ct., N. N. 50 ct., N. N. 30 ct., A. H. 2 złr., Ad. B. 50 ct. Razem 28 złr. 60 ct.

Błąd druku. We wczorajszem sprawozdaniu naszem z przedstawienia na cześć Körnera, wydrukowano mylnie zamiast „P e r u k a“ słowo „Pernika“, jako tytuł sztuki p. Chiavacci'ego.

Repertoar teatru krakowskiego.

W s o b o t ę 26 września: Po raz pierwszy „Stadła paryskie“, komedya w 3 aktach Valabregue'a.

W n i e d z i e l ę 27 września: Po raz 132 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach a 7 odsłonach Wł. L. Anczyca.

We w t o r e k 29 września: Po raz drugi „Stadła paryskie“, komedya w 3 aktach Valabregue'a.

Dział ekonomiczny.

Niedostatek w Rosyi. Z powodu coraz groźniejszych wieści o niedostatku i głodzie panującym w Rosyi podjął minister skarbu Wyszniegradzki podróż do okolic, dotkniętych nieurodzajem, aby się osobiście o stanie rzeczy przekonać. Widocznie rezultat tych objazdów przeszedł oczekiwania ministra, gdyż z rozporządzenia jego postanowiono jeszcze w tym roku, aby dać zarobek ginącej z głodu ludności, przystąpić do budowy wszystkich projektowanych nowych kolei, mających łączyć centra handlowe w cesarstwie z istniejącemi już liniami. Do takich należy przedłużenie kolei transkaspijskiej z Samarkandy do Taszkentu i dwie nowe linie lokalne w kierunku Persyi i Afganistanu, tudzież kolej sybiryjska, na obu swoich końcowych punktach, tj. od Uralu i od Amuru począwszy. Budowę rzeczonych linij już rozpoczęto.

Charakterystyczną ilustracyą stosunków tamtejszych są olbrzymie nadużycia i kradzieże, jakich się dopuszczają funkcyonaryusze rządowi przy rozdziale zboża, przesyłanego na zapomogi dla ludności nieurodzajem dotkniętej. Całe transporta zboża i chleba poginęły w ciągu jednej nocy, a w mieście Alatir w gubernii kazańskiej urzędnicy w porozumieniu z ratunkowym komitetem miejscowym zmięszali w połowie mąkę nadesłaną z kredą, piaskiem, gipsem itp., a nadto namówili kupców, którzy mają obowiązek sprzedawać zboże po cenach urzędownie ustanowionych, do takich samych fałszerstw. Ludność, dowiedziawszy się o tem, skorzystała z pobytu w okolicy tej ministra Wyszniegradzkiego i wręczyła mu prośbę o położenie kresu tym nadużyciom, grożąc w przeciwnym razie rozruchami.

Z Rygi donoszą, że rząd rosyjski zamierza znaczną liczbę wojsk z gubernij dotkniętych nieurodzajem przenieść do prowincyj bałtyckich, celem ulżenia ludności. Sądzą jednak, że te translokacye mają zupełnie inny cel i że nieurodzaj jest tylko wygodnym pozorem do pokrycia celów politycznych i wojskowych.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 25 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	753·7 mm	754·1 mm	753·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6°,6	+2°,4	+13°6
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NNE 1	NNE 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	93 %	51 %
Stan nieba 0 — pog., 10 zup. pochm.	1	1	1

U w a g i: Rano szron.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 25 września. Cesarz przyjmował wczoraj w osobnej audyencyi ambasadora hrabiego Hoyosa.

Fremdenblatt dowiaduje się, że traktat handlowy między Austro-Węgrami a Serbią wypowiedziała Serbia dnia 7 września i równocześnie wyraziła życzenie, aby corychlej przystąpić do rokowań w celu zawarcia nowego traktatu.

Śpiewaczka Marya W i l t rzuciła się wczoraj po południu o godzinie 4 z czwartego piętra domu „Zwettlhof“ przy ulicy Wollzeile na wewnętrzne podwórze i natychmiast skończyła życie. Zdaje się, że to samobójstwo popełniła w przystępie pomięszania zmysłów.

Wiedeń, 25 września. Nadworna śpiewaczka Marya W i l t, zamieszkała w Hacking, gdzie dochodząc leczyła się u doktora Hollaendra, odjechała przedwczoraj po południu w bogatej toalecie z gotówką 1.000 złr. dorożką do Wiednia. Przed domem Zwettlhof zatrzymała dorożkę, wysiadła, weszła na czwarte piętro i rzuciła się na bruk podwórza. Śmierć poniosła na miejscu.

Zdaje się, że wzburzenie umysłu, spowodowane utratą głosu, popchnęło ją do tego rozpaczliwego kroku.

Wiedeń, 25 września. Według dzisiejszego sprawozdania lekarskiego u hr. Taaffe jest puls i temperatura, jak wczoraj; ogólny stan zupełnie zadowalniający; nabrzmienie na głowie jest jeszcze, ale się zmniejsza.

Praga, 25 września. Z okazyi przybycia cesarza do Pragi przybędą tu także ministrowie Falkenhayn i Schoenborn. Hr. Falkenhayn przybędzie na wystawę stadniny rządowej, która dla uczczenia cesarza będzie urządzona d. 30 b. m. Hr. Schoenborn, który nie był na urzędowem otwarciu wystawy, pojawi się na wystawie podczas urzędowego powitania cesarza i zabawi w Pradze około trzech dni.

Berlin, 25 września. *Biuro Wolffa* dowiaduje się z Kopenhagi, że tam krąży pogłoska o bliskiem zaręczeniu króla serbskiego Aleksandra z księżniczką Czarnogórską Heleną.

Frankfurt nad Menem, 25 września. Minister handlu Berlepsch, zwidzając giełdę, oświadczył reprezentantom handlu i przemysłu, że ci mogą teraz s p o k o j n i e o d d a w a ć s i ę s w o i m z a j ę c i o m, bo rozsiewane zatrważające wieści nie mają wcale realnej podstawy. Najlepszą rękojmią pokoju jest zgodna z życzeniem narodu wola cesarza, aby pokój utrzymać.

Monachium, 25 września. Według *N. Neuest. Nachr.* rokowania traktatowe zostały onegdaj przerwane na czas krótki dla zasięgnięcia nowych instrukcyj. Dotąd zdołano się już porozumieć o znaczny szereg punktów, które w pierwszem czytaniu nie były załatwione. Do dalszych rokowań przystąpią strony na początku przyszłego tygodnia.

Drezno, 25 września. Giers przybył tu wczoraj, a dziś odjeżdża dalej do Włoch.

Kopenhaga, 25 września. Jak słychać, para carska odjeżdża dzisiaj przez Warnemuende Berlin-Aleksandrowo do Moskwy. Dotąd jednak nie ma jeszcze o tem pewnej wiadomości.

Kopenhaga, 25 września. Carska rodzina odjechała dziś o godzinie 9 minut 40 przez Gjedser do Moskwy.

Londyn, 25 września. *Times* mniema, że postępowanie Rosyi w krainie Małego Pamiru da powód do zrobienia przedstawień rządowi rosyjskiemu, bo ta kraina z wszelką pewnością nie leży w rosyjskiej sferze działania.

Biuro Reutera dowiaduje się ze strony jak najpoważniejszej, że doniesienie dziennika *Daily Chronicle* o bliskiem ustąpieniu angielskiego ambasadora w Paryżu nie ma żadnej podstawy.

Madryt, 25 września. Pociąg pospieszny, idący z San Sebastian, zderzył się wczoraj koło Burgos z pociągiem mięszanym.

Siedm osób zabitych, czternaście ciężko poranionych.

Nowy Jork, 25 września. W Pensylwanii zderzyły się dwa pociągi, wiozące robotników. Jeden maszynista i ośmiu robotników zginęło, dwudziestu rannych.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 25 września 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	—
Zjednoczony dług w srebrze	90	90
Austryacka renta złota	109	90
5% austryacka renta (marcowa)	102	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1010	—
Akcye kredytowe	279	—
Londyn	117	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	31
Dukaty austryackie	5	58
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	67½

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Borowski.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 25.9. (Bez bieżącego kuponu.)

		płaci	żąda
Ruble papierowe	za 100 rubli	133 50	135 50
Marki niemieckie	za 100 mar.	57 50	58 —
[illegible]		[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 24.9. (Bez bieżącego kuponu.)

Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	[illegible]
Listy likwidacyjne		[illegible]
Listy zast. Warszawy I Em.		[illegible]
II Em.		[illegible]
III Em.		[illegible]
IV Em.		[illegible]

Wiedeń, dnia 24.9.

Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu)

Renta austr. papier.	[illegible]
srebrna	[illegible]
złota	[illegible]
Losy z r. 1854 za 250 złr.	[illegible]
z r. 1860 za 100 złr.	[illegible]
z r. 1864 za 100 złr.	[illegible]

Lwów, dnia 24.9.

Akcye Banku hip. gal. (dywid.)	[illegible]
[illegible]	[illegible]

Obligacye kolei węglarskiej

[illegible]	[illegible]

Obligacye indemnizacyjne.

[illegible]	[illegible]

Listy zastawne.

[illegible]	[illegible]

Losy.

Budapeszt. losy Bazylika	[illegible]
Kredytowe austr.	[illegible]
Krakowskie	[illegible]
Czerwonego Krzyża austr.	[illegible]
Czerw. Krzyża węgierskiego	[illegible]
Rudolfa	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]

Akcye bankowe i kolejowe

[illegible]	[illegible]

Kareta

w dobrym stanie, zaraz do sprzedania. 2330 1 4

Bliższa wiadomość: ulica Straszewskiego, L. 2, pod Zamkiem, w stajni.

L. 19.743.

Ogłoszenie konkursu.

W gminie miasta Przemyśla została opróżnioną **posada inspektora policyi** z płacą 800 złr. rocznie, pomieszkaniem w naturze, lub według wyboru Rady miejskiej dodatkiem na pomieszkanie w kwocie 300 złr. rocznie, z trzema dodatkami pięcioletniemi (quinqueniami) w wysokości 10% stałej płacy, umundurowaniem, oraz prawem do emerytury, pod warunkami tut. miejskim statutem emerytalnym zastrzeżonymi.

Kandydaci do tej posady muszą, oprócz dostatecznej fizycznej zdatności, posiadać następujące warunki:

1. kwalifikacyę po myśli § 51 ustawy z dnia 13 marca 1889, Nr. 24 dz. ust. i rozp. kraj. oznaczoną;
2. prawo obywatelstwa austryackiego;
3. nieskazitelny cherakter;
4. znajomość języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie;
5. nieprzekroczony 40 rok życia.

Podania co do powyższych wymogów należycie udokumentowane wnosić należy do **Prezydyum Magistratu w Przemyślu do 15 października 1891 roku.** 2327 1 3

Magistrat miasta.

Przemyśl, dnia 18 września 1891 r.

Dworski.

WISŁA

kwartalnik geograficzno-etnograficzny,

wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik V. (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 cnt.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I. (1887) 4 złr. 50 cnt., II., III. i IV. po 9 złr.

Pod tą samą redakcyą wychodzi

Biblioteka Wisły

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia zebrał Michał Federowski. 3 tomy, ? złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza,** zebrał Stanisław Chełchowski, 2 tomy, złr. 1.85.
4. **Jagodna,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił Zygmunt Wasilewski, z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali beskidowych,** zebrał Roman Zawiliński. 60 centów.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego,** opracował Dr. Maryan Udziela. 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała Kazimiera Skrzyńska. 60 cnt.

Skład dzieł powyższych w **księgarni Spółki Wydawniczej polskiej w Krakowie.** 1782 15 0

PŁÓTNA

od grubszych do najcieńszych web, dymy, płótna żaglowe na letnie ubrania i libe ryjne, ręczniki, chustki do nosa, płótno grube półbielone, drelichy, ścierki, bieliznę stołową w wszelkich rozmiarach itp., wyroby tkackie, czysto lniane, tylko w dobrym gatunku poleca

Wł. GONET, w Korczynie p. Korczyna.

Cenniki i próbki franco.

Odsyłki uskutecznia się sumiennie, wymieniając lub nazad przyjmując, coby się nie podobało 1716 28 0

Uwagi godne.

	Franko.
Kawa Ceylon najdoskonalsza 5 kilo	złr. 10.—
„ „ celna 5 kilo	złr. 9.40
„ „ dobra 5 kilo	złr. 9.—
„ „ perłówka 5 kilo	złr. 10.—
„ Jawa złota 5 kilo	złr. 10.—
„ Mocca 5 kilo	złr. 10.—
„ Domingo celna 5 kilo	złr. 8.40
„ Santos celna 5 kilo	złr. 7.70
Herbata wyborna ½ kilo	złr. 1.50—4.—
„ w proszku ½ kilo	złr. 1.10—1.30
Rum Kuba 3 litry	złr. 2.70
„ Jamaika 3 litry	złr. 3.80
Koniak węgierski 3 litry	złr. 5.20
Treber stary 3 litry	złr. 3.30
Powidła świeże 5 kilo	złr. 1.75—1.90
Śliwki suszone 5 kilo	złr. 1.70—2.—

Winogrona

5 kilo	złr. 2.——2.50
zarazem wysyłam:	2253 3 15
5 kilo salami	złr. 8.70
5 kilo słoniny paprykowanej	złr. 3.60
5 kilo słoniny wędzonej	złr. 3.50
5 kilo słoniny solonej	złr. 3.30
5 kilo szmalcu	złr. 3.70

Tomasz Gurowicz
Budapeszt, Király utcza, 31.

Kamienicy

do kupna, poszukuje się w Rynku lub ewentualnie **lokalu większego na poważny handel.** 2276 3 3

Zgłoszenia w **Biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego,** Kraków, ulica Grodzka, L 30.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to zawsze uskuteczniam to najlepiej przez

Centralne 2196 9 0

Biuro ogłoszeń

Lwów, Kopernika, L. II.

Bazar wyrobów krajowych

dotąd w Sukiennicach pod Nr. 17/18 umieszczony przenosi się 2329 1 3

z d. 1 października

do domu JWgo hr. Alfreda Wodzickiego

róg ulicy Wiślnej i Św. Anny.

Towarzystwo budowy maszyn w Monachium

poszukuje

zdolnego zastępstwa

dla wentylacyjnych gazowych motorów

patentu Adam. 2324 1 2

Tysiące maszyn o sile koni od ½ do 150 obecnie w ruchu.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

Filia wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, L. 9, I piętro,

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘSKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonywanych, w najnowszym fasonie, **po zdumiewająco niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szanowną P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu**, gdzie nasz. magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie

ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: **W Wiedniu, w Krakowie,** ulica Grodzka, L. 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu** i **w Stanisławowie.** 2132 9 0

Ogłoszenie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

Wapiennik w Płazie

stacya kolei Północnej i poczta Chrzanów, dostarcza **wapno skaliste, gaszone i miał** po cenach zniżonych.

Co do jakości naszego wapna, niechaj Szanownej Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23 października 1890 roku, Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98.98 procent czystego tłustego wapna.

Zamówienia przyjmują: 2240 10 0

Gustaw Baruch w Podgórzu.
Wapiennik w Płazie o. p. Chrzanów.

Gustaw Baruch i Spółka.

Bronisław Dobrzański

Kraków, Rynek główny, 22,

poleca Szan. Publiczności swój znany z taniości

MAGAZYN obuwia wszelkiego rodzaju.

Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.,** damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztę. Miara centymetrowa lub zużyty bucik 841 96 0

Pomocnik młodszy

potrzebny **do Magazynu towarów galanteryjnych.**

J. Zaplatalski

w Krakowie. 2295 6 0

Domek

z placem od frontu, przy ulicy Straszewskiego, L. 26, **od 1 października b. r. do wynajęcia.**

Wiadomość na miejscu. 2239 5 5

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI !

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje **TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki**

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 853 59 90

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, topazy, moldawity, agaty i t. p.

Czeska agencya 1713 23 0

Ferdynanda Hofmanna, ul. Grodzka, 26.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa Cykoryi, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem. 852 25 0

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach (Szufladkach).
Surogat kawy w szkiankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykoryę krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryową kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Am 1. October beginnt ein neues Abonnement.

„Die Presse"

legt ihren 44. Jahrgang zurück. Sie ist während der langen Zeit ihres Bestehens immer ihrem Motto: **„Gleiches Recht für Alle"** treu geblieben und wird es auch in Zukunft so halten. **„Die Presse"** ist das **billigste** und **reichhaltigste** Journal. Sie erscheint täglich als politisches Blatt in einer **Morgen** und einer **Abendausgabe**; sie bespricht alle Fragen mit strengster Objectivität und enthält Original-Depeschen und Berichte aus allen Kronländern und den bedeutendsten Städten des In- und Auslandes. Sie liefert ferner ihren Lesern **gratis** ein belletristisches Journal

„An der schönen blauen Donau",

das sich der grössten Verbreitung und Beliebtheit erfreut und namentlich in der Frauenwelt ehrenvolle Anerkennung findet. Die **„Schöne blaue Donau"** enhält in jeder Nummer eine reich ausgestatte e

Musik-Beilage.

Die **„Presse"** veröffentlicht regelmässig eine vollständige

Verlosungs-Zeitung.

Durch die Gratisbeilagen **„An der schönen blauen Donau"** und die **„Verlosungs-Zeitung"** wird das separate Halten solcher Journale erspart und das Abonnement der „Presse" stellt sich um so Vieles billiger; wir sind daher berechtigt, zu sagen, dass die **„Presse" das billigste Tagesjournal ist.**

Im **Roman-Feuilleton** erscheinen die hervorragendsten Werke deutscher und fremder Autoren. Gegenwärtig veröffentlichen wir eine Novelle:

„Ku-i-kuk" von Freifrau Bertha v. Suttner.

Die „Presse" ist bereit, jedem neu eintretenden **directen Quartals-Abonnenten** die bisher erschienenen Fortsetzungen des laufenden Romans; ferner als besondere Prämie zwei der folgenden Romane nach Auswahl, **brochirt,** gratis zuzusenden: **„Schuld und Sühne"** von Mrs. Hungerford, **„Fürstin"** von Ludovic Halévy, **„Die Sklavin ihrer Liebe"** von K. Baranzewitsch, **„Doctor Ramean"** von Georges Ohnet, **„Das Fräulein von Roquemaure"** von Gräfin Castellana Acquaviva, **„Paul Patoff"** von F. Marion Crawford, **„Doppelleben"** von Wilhelm Jensen, **„Alma"** von Chr. Reid, **„Lady Baby"** von Dora Gerard, **„Im Kampfe des Lebens"** von Albert Delpit, **„Truggold"**, autorisirte Bearbeitung nach dem Englischen von Max von Weissenthurn, **„Verlorene Müh'"** von Jeanne Mairet, **„Ueber die Sonne hinans"** von Math. Serrao.

Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

Abonnements-Preise der **„Presse"** (Morgen- und Abendblatt) sammt illustrirtem Familienblatt **„An der schönen blauen Donau"** und **Verlosungs-Zeitung.**

Für die Provinz:

Mit täglich einmaliger Postversendung:			Mit täglich zweimaliger Postversendung:		
Pro Monat	Oe. W. fl.	2.35	Pro Monat	Oe. W. fl.	2.70
„ Quartal	„ „ „	7.—	„ Quartal	„ „ „	8.—
„ halbjährig	„ „ „	14.—	„ halbjährig	„ „ „	16.—
„ ganzjährig	„ „ „	28.—	„ ganzjährig	„ „ „	32.—

Die Expedition der „Presse", Wien, I., Wollzeile 13 (Essiggasse 2).

Probenummern werden auf Wunsch bei Angabe der Adresse gratis übersendet.

Probenummern werden auf Wunsch bei Angabe der Adresse gratis übersendet.

Wobec zwrócenia w dzisiejszych czasach szczególnej uwagi na znajomość języków nowożytnych

księgarnia

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

poleca najpraktyczniejszą do wyuczenia się **języków francuskiego i niemieckiego:**

Elkany. Nową metodę w 4 językach. 75 cent.

Bocquel. Rozmowy francusko-polskie. 1 złr. 40 ct. 2182 3 3

Bardzo ważne dla Pań!

Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka prywatna p. **Marya Korsidem, w koncesyonowanym Zakładzie Naukowym przy ulicy św. Gertrudy, Nr. 9, obok hotelu „Klein"**, gdzie też listę osób tutejszych, już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądać można. — Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzane, wyszczególniają się, przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem. 1315 9 12

Dla ludzi przedsiębiorczych i rzutnych.

Przedsiębiorstwo koncesyonowane we Lwowie pięknie prosperujące, przynoszące czystego dochodu rocznie 2500 złr., jest **do sprzedania za cenę 2500 złr.**

Bliższych informacyj udzieli firma **„Merkur", krajowy Instytut Ogłoszeń we Lwowie.** 2293 3 5

Dam 50—100 złr. honoraryum

za stałą posadę, lub takąż obiecującą prowizoryum dla człowieka z nauką szkół realnych, władającego polskim i niemieckim językiem poprawnie, od 500 złr. rocznej pensyi. Za ścisłą dyskrecyę ręczy się honorem.

Bliższa wiadomość pod adr. **J. P.** poste restante **Jarosław.** 2289 2 3

Marynaty świeże

jako to:

Łosoś marynowany,
Węgorz w ruladzie i w kawałkach,
Minogi Elbląskie,
Kawior astrachański, gruboziarnisty,
Śledzie pocztowe, **auchovis** itp.

poleca **handel**

Edwarda Fuchsa

w Krakowie. 2292 2 3

Pierwsza Związkowa

Garbarnia w Rzeszowie

której **wyroby** znane są z jak **najlepszej jakości, sprzedaje** po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry podeszwiane) wszelkie **juchty i skórki cielęce, branzlówki, skóry na pasy pędowe, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p. 2281 3 30

Materyał drzewny

oraz 2304 3 3

roboty ciesielskie

około dachu, krytego papą, jakoteż około wewnętrznego urządzenia cegielni parowej, jest **do oddania.**

Oferty i zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr w Łagiewnikach** poczta Podgórze.

Mam **dwie wolne posady** dla pań

nauczycielek

posiadających obce języki i muzykę, z płacą 300—400 złr.; również znajdzie umieszczenie

ekonom

kawaler, z chlubnemi świadectwami. — Bliższej informacyi udzieli **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** 2252 9 0

Rachmistrz i korespondent fabryczny

biegły również w rachunkowości instytucyj finansowych, oraz sollicytatorstwie handlowem, władający językami polskim, niemieckim, czeskim i mniej ruskim, a obznajomiony ze stosunkami Czech, Morawii, Galicyi i Bukowiny, poszukuje **odpowiedniej posady.**

Chlubne świadectwa, najlepsze referencye.

Adres: **„Fortschritt"** poste rest. **Wiedeń, III Bezirk.** 2288 2 3

Winogrona kuracyjne

badeńskie i vöslauskie, słodkie i dojrzałe, 2 złr. 80 ct. za 5-kilowy koszyk rozsyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką

2246 6 0 *Antoni Riess,* **w Baden pod Wiedniem.**

Do cegielni parowej

potrzebuję zaraz

fachowego dyrektora na procenta.

Wiadomość u **Adolfa Stopfa, architekta w Tarnowie.** 2235 3 3

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych Cauvaina.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rżnięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece pann **Dehaut,** rue **Faub St. Denis, 147.**

Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, . Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego; **we Lwowie** w aptece pp. Ruckera i u Kaliksta Krzyżanowskiego; **w Poznaniu** w apt. Dra Mankiewicza; **w Brodach** w aptece p. Kullaka i Franzosa; **w Czerniowcach** w aptece p Golichowskiego. 136 37 0

Dla racyonalnego pielęgnowania ust i zębów

EUCALYPTUS ESENCYA DO UST

Austro-węg. patent. — Dyplom honorowy Paryż 1878.

Najsilniejszy antyseptyczny; najpewniejszy przeciw odorowi z ust i epidemicznym zakażeniom, środek ochronny przeciw nieżytowi krtani przez

Dra C. M. FABER'A lekarza-dentysty nadwornego Jego Ces. Mości cesarza Maksymiliana I. itp. **Główna wysyłka: Wiedeń, I., Bauernmarkt, 3.**

Składy w Krakowie w aptekach pp. W. Borkowskiego, L. Rosnera, E. Stockmara, K. Wiśniewskiego, w handlach galant. W. Fenza, F. Fischera, M. Horowitza, J. Zaplatalskiego; **w Wadowicach** w apt. H Madzudzińskiego; **w Tarnowie** w aptekach W. Adlera, St. Pawłowskiego; **w Nowym Sączu** w aptekach W. Filipka, B. Jakubowskiego; **w Rzeszowie** w aptece A. Karpińskiego; **w Łańcucie** w handlu galanteryjnym H. Feuera; **w Jarosławiu** w aptekach J. Kohna, J. Wisłockiego. 314 8 11

Tamże jest także do nabycia **c. k. uprz. spec. Puritas mydło do ust Dra C. M. Fabera.**

WIELKA PRAZKA LOTERYA.

Ostatni miesiąc.

Główna wygrana

100.000 złr.

50.000 złr.

Losy po 1 złr. polecają: **Józef Alstädter, Amalia Eibenschitz, Stanisław Feintuch, Izaak Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, Albert Mendelsburg, Zyg. Gleitzmann.** 2061 14 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski